

DWUTYGODNIK

BERLIN ZACHODNI

30 MAJA 1982 ROKA

BIULETYN INFORMACYJNY

NR 10

KOMITET
OBRONY
SOLIDARNOŚCI

W numerze

Sprawa Pałuszyńskiego

PREIS DM 2,-

spis treści

<u>Od redakcji</u>	str 1
<u>Kronika bieżących wydarzeń</u>	2
<u>Materiały przemycone z Polski</u>	16
Stanisław Kowalski - Polskie perspektywy, część 2	16
Sytuacja w środowisku dziennikarskim, część 2	21
List kolaboranta	27
Stanisław Handzlik - O sytuacji w kraju	29
<u>Z prasy</u>	31
Próby legalizacji terroru	31
<u>Dokumenty, oświadczenia, relacje</u>	33
Wystąpienie K.Kunikowskiego na XII Kongresie DGB	33
Apel członków prezydium "Solidarności" Stocznii im. Lenina w Gdańsku i niemieckich związkowców	36
Konferencja prasowa Zdzisława Pałuszyńskiego	37
"Ciekawostka" - wyjątki z broszury opublikowanej w ZSRR i przeznaczonej do rozpowszechniania na Zachodzie	38
<u>Publicystyka</u>	43
Nie mam zamiaru emigrować	43
Włodzimierz Roman - W więzieniach nie siedzą symbole, lecz ludzie	48
Włodzimierz Nechamkis - Emigracja pod przymusem	50
ŁED - Sciana milczenia przełamana	54
R.A. - Dwie relacje	56
Szwab - Nieco o miłości	58
A.L. - Przybywa prezydent Reagan	61
<u>Sprawy Polaków w Berlinie</u>	62
Inicjatywa przedstawicielstwa "POMOSTU"	62
<u>Lista internowanych</u>	63
<u>Sorawozdanie finansowe</u>	64

"Biuletyn Informacyjny" jest niezależną publikacją KOS-u i ukazuje się od stycznia 1982 jako dwutygodnik. Finansowany jest z wpływów ze sprzedaży oraz z datków. Członkowie redakcji nie otrzymują wynagrodzenia.

OD REDAKCJI

Wydanie dziesięciu egzemplarzy pisma, jak się wydaje, nie powinno być okazją do świętowania. Liczba 10 nie jest duża. Jeśli jednak weźmie się pod uwagę warunki, w jakich powstaje nasze pismo, można chyba mówić o sukcesie oraz o przekroczeniu pewnego progu dojrzałości.

Postanowiliśmy zahamować wzrost objętości "Biuletynu", który ostatnio powiększał się z numeru na numer przeciętnie o dwadzieścia procent. Chyba tylko nieliczni z naszych Czytelników pamiętają, że pierwszy egzemplarz "Biuletynu" miał zaledwie siedem stron. Sądzymy, że utrzymanie objętości w rozsądnej granicy 60 stron pozwoli na lepszy i bardziej dopracowany układ pisma oraz na racjonalne rozłożenie sił naszego zespołu. Nosimy się również z zamiarem zmiany okładki, która będzie lepiej dostosowana do obecnej szaty graficznej. Być może zabiegi te doprowadzą kiedyś do tego, że do dzisiejszej dziesiątki dopiszemy jeszcze jedno zero i będziemy mogli obchodzić jubileusz setnego wydania "Biuletynu".

Wydaje się jednak, że na snucie tego rodzaju planów jest jeszcze za wcześnie. W dalszym ciągu musimy pokonywać te same trudności. Nadal poszukujemy współpracowników oraz korespondentów. Wszystkich zainteresowanych prosimy o skontaktowanie się z nami. Jednak szczególnie ważni są dla nas ewentualni kolporterzy, którzy pomogliby w rozprowadzaniu "Biuletynu" poza obszarem Berlina. Pomijając już sprawę docierania do ośrodków polskich na terenie Niemiec Zachodnich - jest to również ważne ze względu na nasze zasoby finansowe, które przejawiają tendencję spadkową. Wyślśmy o podniesieniu ceny.

Wszystko to sprawia, że nasz skromny jubileusz nie nakłania do przesadnego optymizmu. Wydaje się, że wydanie kolejnych dziesięciu "Biuletynów" uważać będzie można za osiągnięcie.

Działalność naszej grupy w ostatnich dwóch tygodniach pochłonęła niemal bez reszty sprawa Zdzisława Pałuszyńskiego. Jest on, jak wszystko na to wskazuje, pierwszym z internowanych działaczy "Solidarności", który znalazł się na Zachodzie. Sprawą tą zajęliśmy się dość obszernie na łamach naszego pisma. Zachęcamy naszych czytelników do zaznajomienia się z serią artykułów poświęconych sprawie Pałuszyńskiego oraz problemom związanym z emigracją internowanych działaczy "Solidarności".

kronika bieżących wydarzeń

15.05

Papież kontynuuje wizytę w Portugalii

Wizyta papieża Jana Pawła II w Portugalii przebiega zgodnie z ustalonym programem. Odwiedził on kilka miejscowości na południu Portugalii, m.in. Villa Vilosa, gdzie bardzo duże wpływy posiada partia komunistyczna, następnie zaś Katolicki Uniwersytet w Lizbonie.

Ojciec Święty spotyka się wszędzie z owacyjnym przyjęciem.

Rakowski w Wiedniu

Wicepremier Rakowski podczas swojego pobytu w Wiedniu, gdzie zabiegał o pomoc gospodarczą dla Polski, udzielił wywiadu dla radia austriackiego. W wywiadzie stwierdził m.in. że sytuacja w Polsce w ciągu ostatnich 5 miesięcy uległa znacznej poprawie.

Prasa zachodnia cytuje również jako kuriozum wypowiedzi Rakowskiego, który stwierdził: "O ile zachodni wierzący pragną ujrzeć swoje pieniądze z powrotem - muszą udzielić nam obecnie pomocy. Jednocześnie nie pozwolimy nikomu wtrącać swojego nosa w nasze sprawy".

15.05

Czwartkowe wydarzenia w Krakowie

Po mszy w Kościele Mariackim o godz. 20.00 zgromadził się na Rynku kilkunastotysięczny tłum. Protestujący przeciwko stanowi wojennemu mieszkańcy Krakowa zostali brutalnie rozprędzeni przez oddziały ZOMO. Do godz. 22.30 rozproszono ostatnie grupy protestujących osób. Aresztowano kilkadziesiąt osób.

Konsekwencje wobec demonstrantów

W dn. 13.05.82 aresztowano 636 osób z czego 569 za uczestnictwo w akcjach protestacyjnych a 67 za ich organizowanie. Ponadto internowano 43 osoby. 50 kierowcom odebrano prawa jazdy a przeciwko 176 skierowano wnioski do kolegiów d/s wykroczeń. W zakładach pracy, za uczestniczenie w akcjach protestacyjnych, zastosowano środki dyscyplinarne ze zwolnieniami natychmiastowymi łącznie.

16.05

Akt oskarżenia przeciwko zamachowcy

Hiszpański sąd wystosował akt oskarżenia przeciwko autorowi nieudanego zamachu na życie papieża Jana Pawła II. W trakcie przesłuchań Juan Fernandez Krohn przyznał się do tego, że zamach na papieża przygotowywał od sześciu miesięcy.

17.V.

Czesław Niemen w Sztokholmie

Solist Artist Agency - przedsiębiorstwo współpracujące z agencją Pagart zorganizowało koncert Cz. Niemena w Sztokholmie. Koncert miał mieć miejsce w sali Filharmonii Sztokholmskiej. Ponieważ artysta opowiedział się "całym sercem" za rygorami stanu wojennego /czemu dał też wyraz w polskiej TV/ miejscowe organizacje polonijne, a wraz z nimi m.in. "Ruch Młodej Polski", szwedzki "Komitet Solidarności z Polską", "Biuro Informacyjne Solidarności", "Rada Uchodźstwa Polskiego" postanowiły zorganizować bojkot występów. Akcja zakończyła się powodzeniem. Występy zgromadziły co prawda tłum osób, ale osoby zgromadziły się przed wejściem do budynku, aby zaprotestować przeciwko sytuacji w Polsce. Artysta odśpiewał swe wysoce patriotyczne pieśni dla widowni składającej się z około 150 osób, głównie policjantów, którzy zostali wezwani przez organizatorów do ochrony pieśniarza. Bojkot i demonstracje przebiegały pod hasłem wolności dla kultury polskiej, a dopiero późniejszego jej eksportu.

17.05

Aresztowanie osoby rozlepiającej ulotki

We Wrocławiu zatrzymano podczas rozlepiania ulotek Janusza P. st. asystenta na Uniwersytecie Warszawskim.
Znaleziono przy nim ok. 300 ulotek nawołujących do strajków i akcji protestacyjnych w dn. 13.05.82.
Januszowi P. grozi na mocy dekretu z dn. 12.12.81 kara wieloletniego więzienia.

17.05

Studenci zarzucają milicji prowokację

SZSP Politechniki Szczecińskiej zgłosiło protest przeciwko prowokacjom, jakich dopuszcza się milicja na terenie uczelni. Milicja używa granatów z gazem łzawiącym w celu sprowokowania młodzieży.

Nielegalna drukarnia w Bełchatowie

Służba Bezpieczeństwa skonfiskowała w Bełchatowie maszynę drukarską i uwięziła czternastu działaczy związkowych.

Procesy

W Warszawie wznowione zostały procesy 14 osób oskarżonych o kontynuowanie działalności związkowej po ogłoszeniu stanu wojennego. Odbył się również proces 6 Gdańszczan oskarżonych o drukowanie i kolportaż nielegalnych ulotek.
W procesie asystentki technicznej z Wrocławia, do aktu oskarżenia dołączono jeszcze zarzut, jakoby pomagała ona materialnie byłym członkom "Solidarności".

Weryfikacja urzędników

Według oficjalnych danych zakończona została weryfikacja urzędników na szczeblu regionalnym. Przebadano 100 000 młodych kandydatów w celu ustalenia ich kwalifikacji zawodowych, wartości ideologicznych i moralnych.

18.05

Lech Wałęsa doktorem honoris causa

Providence College - katolicki uniwersytet założony i prowadzony przez zakon Dominikanów nadał doktorat honoris causa przewodniczącemu NSZZ "Solidarność" Lechowi Wałęsie.

L. Wałęsa otrzymał także nagrodę "Funduszu Solidarności".
Nagrodę odebrał ks. Blachnicki

"Warszawska Jesień" odwołana

Z uwagi na " trudności techniczne" organizatorzy Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Współczesnej "Warszawska Jesień" podjęli decyzję o rezygnacji z urzędzenia tegorocznego festiwalu.

Niszczenie flag

W Krakowie dwóch mężczyzn skazanych zostało na 16 miesięcy pozbawienia wolności za niszczenie flag. Jeden z nich czyścił sobie flagą buty. W ostatnim czasie zarówno w Krakowie jak i w wielu innych miastach zerwanych zostało przez nieznanymi sprawców wiele czerwonych flag.

Internowania w maju

Od początku maja internowane zostały co najmniej 254 osoby, a prawie 3000 zatrzymano czasowo. Duża część zatrzymanych wypuszczona została po zaplaceniu grzywny. W obozach dla internowanych znajdują się obecnie co najmniej 2254 osoby. Dane te pochodzą z oficjalnych polskich źródeł. Komentatorzy zachodni poddają w wątpliwość uczciwość tej statystyki.

Podziękowanie dla Kościoła Niemieckiego

Przy okazji wizyty w Nordhaim- Westfalen delegacja Konferencji Biskupów Polskich wyraziła podziękowanie za "wspaniałomyślną pomoc katolików niemieckich". "Dzięki zagranicznej pomocy możliwe jest zaspokojenie najbardziej palących potrzeb".

Krytyka Stanów Zjednoczonych

Stany Zjednoczone wyraziły w wydany przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych oświadczeniu bardzo ostrą krytykę władz polskich za użycie przemocy przeciwko demonstrantom.

Poparcie dla dyktatury

Międzynarodowy Czerwony Krzyż zaapelował do swoich oddziałów w poszczególnych państwach o zebranie do października 45 mln DM na pomoc dla Polski. Komitet "Solidarności" w Paryżu opublikował w nr. 10 swojego Biuletynu Informacyjnego informację o tym, że PCK podlega w stanie wojennym Ministerstwu Spraw Wewnętrznych, a nie jak to było przedtem Ministerstwu Zdrowia. W ten sposób pomoc w postaci artykułów żywnościowych i lekarstw, które MCK przekazuje na ręce PCK otrzymuje wojsko, milicja i ZOMO, nie zaś osoby do których jest ona rzeczywiście kierowana. Jedyną instytucją, która dokonuje sprawiedliwego podziału napływających z całego świata transportów z pomocą żywnościową dla Polski jest kościół katolicki.

Polskie filmy na festiwalu w Cannes

W konkursie głównym na festiwalu w Cannes polskie filmy nie biorą udziału, natomiast do przeglądów młodych realizatorów nazwanego "Tygodniem krytyki" zaproponowano film Piotra Andriejewa "Czułe miejsca", do programu "Dni realizatorów" zaproponowano film Filipa Bajona "Limuzyna". Prezentowane będą również filmy "Va bank" Juliusza Machulskiego, "Wielka majówka" Krzysztofa Rogulskiego i "Kłamczucha" Anny Sokołowskiej.

18.05

Terrorystyczne ugrupowania w Polsce

Przedstawiciel "Solidarności" wyraził w Radio Monte Carlo opinię, że istniejące w Polsce grupy terrorystyczne nie mają żadnych powiązań z działalnością "Solidarności". Nie wykluczył on również możliwości, że te uzbrojone grupy, których liczba waha się pomiędzy 50 a 300 osobami, finansowane i kierowane są przez Służbę Bezpieczeństwa.

Program Radia "Solidarność"

Ostatni program działającej z podziemia rozgłośni "Solidarności" został prawie całkowicie zagłuszony przez państwową rozgłośnię radiową.

Krytyka w prasie radzieckiej

Prasa radziecka wzmocniła ostatnio swoje ataki na działalność zachodnich stacji radiowych, nadających na kraje Europy Wschodniej. Szczególnie mocno skrytykowane zostały amerykańskie Radio Liberty i Radio Wolna Europa, które zdaniem "Prawdy" oficjalnie popierają antysocjalistyczne elementy w Polsce i ingerują tym samym w sprawę tego suwerennego państwa.

Protest przeciwko internowaniu pracowników UW

Rada Wydziału Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego zaprotestowała w swej rezolucji przeciwko internowaniu dziekana tego wydziału - Jadwigi Puzyniny. Rezolucja ta poparta została przez organizację partyjną Wydziału Polonistyki. Jadwiga Puzynina internowana została za udział w krótkiej "demonstracji milczenia" jaka miała miejsce w ub. czwartek na UW.

19.05

Podziemna drukarnia wykryta przez SB

18 bm. funkcjonariusze SB wykryli drukarnię ulotek i wydawnictw podziemnych w miejscowości Mory k. Warszawy. Aresztowano studenta Uniwersytetu Warszawskiego Ronald K.

Wizyta Danuty Wałęsowej u męża

10 maja Danuta Wałęsa spędziła 24 godziny ze swym mężem. Wałęsa przebywa nadal w miejscu internowania, mimo iż krąży plotki o przetransportowaniu go w inne miejsce. Jego stan zdrowia i samopoczucie wg. oświadczenia żony są dobre.

"Nie widzę żadnych szans na wypuszczenie męża na wolność w najbliższym czasie" - oświadczyła D. Wałęsa po zakończeniu wizyty.

19.V.

Kremł jest przeciwny złagodzeniu rygorów stanu wojennego.

Warszawę odwiedził członek biura politycznego KPZR W. Rusakow. Jak się przypuszcza wizyta Rusakowa ma związek z protestami, które miały miejsce w pierwszej połowie b. miesiąca. PAP podała co prawda, że tematem rozmów był "dalszy rozwój wzajemnej współpracy", jednak prasa zachodnia wyraża przypuszczenia, że Rusakow przyjechał do Warszawy, aby "strofować" władze, które poprzez złagodzenie niektórych rygorów stanu wojennego umożliwiły masowe protesty ludności 1,3 i 13 maja

Insynuacje

Polska propaganda rozdmuchuje obecnie jako sensację nieprawdopodobną bzdurę, insynuując, jakoby Fernandez Krohn, uczestnik nieudanego zamachu na papieża posiadał bezpośrednie i ścisłe kontakty z NSZZ "Solidarność" w ogóle, z Lechem Wałęsą w szczególności. Jak się wydaje, jest to jedynie preludium do kampanii jaką nie przebijając w środkach zaczyna prowadzić w Polsce propagandyści przeciw kościołowi i "Solidarności". Usiłuje się przy tym nie tylko zdyskredytować kościół i NSZZ "Solidarność" w oczach opinii publicznej, ale również skłócić je pomiędzy sobą. Moskiewska "Prawda" oskarżyła polski kościół katolicki o podtrzymywanie w Polsce niepokoju i napięcia. "Żołnierz Wolności" wysunął zarzut, że pod pozorem przekazywania drogami kościelnymi pomocy finansowej, dokonuje się "szmuglowania kontrrewolucji".

20.05

Automatyczne połączenia telefoniczne

W Polsce uruchomione zostały przerwane w dniu 13 grudnia międzymiastowe automatyczne połączenia telefoniczne.

Ograniczenia ruchu turystycznego między Czechosłowacją a Węgrami

W Czechosłowacji oznajmiono, że banki nie będą wypłacały forintów na krótsze niż 3 dni podróże obywateli czeskich na Węgry. Wyjątkiem od tego zarządzenia są podróże służbowe do tzw. "bratnich zakładów pracy", kiedy te zobowiązują się zapłacić za turystów z Czechosłowacji. Tak samo nadal odbywać się będzie ruch turystyczny wycieczek z biur podróży.

Zwolnienie dziekana

Dziekan wydziału polonistyki UW - Jadwiga Puzynina zwolniona została w wyniku protestów na uniwersytecie, z obozu dla internowanych. Razem z nią zwolniona została dyrektorka Instytutu Socjologii Kryminalnej UW - Hanna Świder-Zierba. Władze obiecują również zwolnić wkrótce docenta Neofilologii Joannę Mantel-Niecko.

20.05

Strajk głodowy w Białolegocie

Od 13 maja trwa w obozie dla internowanych w Białolegocie strajk głodowy szesnastu internowanych. Wśród głodujących znajduje się między innymi Jacek Kuroń, Janusz Onyszkiewicz i Jan Rulewski. Administracja obozu usiłuje przerwać strajk głodowy za pomocą tego typu środków jak izolowanie internowanych i odmawianie im podawania napojów.

Proces Rulewskiego

W Nowym Dworze odbyła się rozprawa sądowa Jana Rulewskiego - przewodniczącego NBSZ "Solidarność" w Bydgoszczy. Oskarżony jest on o spowodowanie w ubiegłym roku wypadku samochodowego w wyniku którego jedna osoba poniosła śmierć. Rozprawa sądowa była wielokrotnie przerywana przez prowadzącego sędziego. W momencie, kiedy Rulewski powiadomił sąd o rozpoczętym przez internowanych w Białolegocie strajku głodowym i usiłował następnie wyjaśnić jego powody odebrane mu zostało prawo głosu. Następnie został on przebadany przez lekarza, który określił go mianem osoby niezdolnej do uczestniczenia w procesie i rozprawa odroczone została na czas nieokreślony.

Nielegalna drukarnia

Służba Bezpieczeństwa odkryła w okolicach Warszawy nielegalną drukarnię. Zatrzymano jedną osobę. Skonfiskowano zapasy papieru, maszyny i wydrukowane już ulotki.

Wizyta Babraka Karmala w NRD

Babrak Karmal - głowa państwa afgańskiego przybył na zaproszenie Ericha Honeckera z oficjalną wizytą do NRD.

Ruch turystyczny pomiędzy Polską a NRD

Od 1 czerwca b.r. przywrócony zostaje w wąskim zakresie ruch turystyczny między Polską a NRD. Możliwości wyjazdu do NRD będą jedynie dla zorganizowanych grup z biur podróży.

Marszałek Kulikow w Warszawie

Dowódca naczelny Sił Układu Warszawskiego marszałek Kulikow przyjęty został przez Wojciecha Jaruzelskiego. Oficjalne źródła prasowe podają, że tematem rozmów było zwiększenie gotowości bojowej wojsk wchodzących w skład Układu Warszawskiego.

Proces górników

Sąd Wojskowy w Katowicach skazał dwóch pracowników kopalni im. 1 Maja /we Wodzisławiu/ na karę 3 lat więzienia. Oficjalnie skazani zostali oni za niestawienie się do pracy. W rzeczywistości usiłowali oni tuż po ogłoszeniu stanu wojennego zbiec przez Czechosłowację do Austrii. Ujęci zostali oni na granicy polsko-czeskiej.

Od pierwszego lipca kartki na odzież i buty dla dzieci

Jedynym jak na razie skutkiem reformy gospodarczej w wydaniu "umundurowanym" jest dalsze gwałtowne ubożenie społeczeństwa, szalejąca drożyzna i oczywiście dalsze rozszerzanie systemu reglamentacji. Jak poinformowała PAP od 1 lipca b. roku wprowadzone mogą być dalsze kartki na odzież i buty dla dzieci. Mają być nimi objęte niemowlęta i dzieci do lat piętnastu. W sumie dotyczyć to będzie około 9 mln. dzieci. Wg. projektu każdemu dziecku ma przysługiwać w ciągu pół roku sześć sztuk okryć i ubiorów, pięć sztuk bielizny osobistej i cztery pary pończoch lub skarpet i jedna para obuwia. Wszystko to brzmi skomplikowanie i w każdym razie na pół roku nie wystarczy. Związszca, że nikt nie rozumie co to są "ogólnie liczne okrycia i ubiory".

21.05

Modlitwa papieża

W czasie nabożeństwa na Placu św. Piotra w Rzymie, papież odmówił modlitwę za swoją ojczyznę. Po modlitwie powiedział do zebranych tłumów: "Każdy naród ma własną tożsamość, a naród nie może rozwijać się normalnie, kiedy pozbawiony zostaje praw, które te tożsamość warunkują". W dalszej części swej mowy powiedział o tym, że nie każdy rodzaj władzy umacnia pozycję państwa. Autentycznie mocne państwo istnieje tylko w jedności z narodem.

Tylko odwagi !

Radziecki szef partii i państwa - Breżniew znany jest w swoim kraju jako poeta i autor scenariuszy filmowych. Przewodniczący Związku Młodzieży Radzieckiej - Pastuchow odkrył ostatnio w wydrukowanej w 1924 roku gazecie komсомolskiej wiersz wówczas 17-letniego Breżniewa pt. "Do Komunistycznego Związku Młodzieży Niemieckiej".

"Śmiało naprzód. Zrywajcie więzy, zrzucajcie krwawe łańcuchy cara" - mówi wiersz. "Młodzieńczym porywem, płonąca falą do nowego szczęścia - tylko odwagi!". recytował Pastuchow przed 5000 delegatów XIX Kongresu Komsomołu w Moskwie.

22.05

Nowe wyroki

W ostatnich dniach skazano w Polsce 12 osób pod zarzutem naruszenia przepisów stanu wojennego. Sąd Wojskowy we Wrocławiu wydał wyrok na 9 osób oskarżonych o wydawanie podziemnego biuletynu "Solidarność". Skazano ich na kary do 5 lat więzienia.

W Warszawie podobny sąd skazał 3 osoby. Pracownik szpitala w Krośnie, otrzymał wyrok 4 lata więzienia za rozpowszechnianie ulotek krytykujących system i najwyższe organy władzy. Dwie osoby skazano na 3 i 5 lat więzienia za rozpowszechnianie ulotek w miejscowości Kańczuga, w których jakoby zawarte były fałszywe informacje.

22.05.

Organizacja oporu w Polsce

Jak donosi ukazujący się w podziemiu tygodnik "Mazowsze" czterech przebywających w ukryciu przywódców "Solidarności" spotkało się 8 maja br. w Warszawie. Podczas spotkania utworzono komisję wykonawczą dla okręgu warszawskiego. Komisja ta powstała w kilka dni po utworzeniu Krajowego Komitetu Koordynacyjnego i ma stanowić jego regionalny odpowiednik. Wiadomo, że w skład grupy założycielskiej wchodzi m.in. Zbigniew Bujak. Do zadań komisji wykonawczej zależeć ma m.in. koordynacja lokalnych akcji protestacyjnych i strajkowych. Według tygodnika "Mazowsze" podobny organ regionalny istnieje już we Wrocławiu. Jego członkowie mają już na wypadek aresztowań wyznaczonych zastępców.

22.V.

Kuroń wzywa do oporu

Przetrzymany od pięciu miesięcy w obozie dla internowanych Jacek Kuroń wezwał społeczeństwo do kontynuowania oporu. Apel intelektualisty i byłego członka KOR-u, który wraz z 13 innymi internowanymi od tygodnia uczestniczy w strajku głodowym, ogłoszony został na łamach ukazującego się w podziemiu tygodnika "Solidarność - Mazowsze". W przesmuglowanym z obozu w Białołęce apelu Kuroń oświadczył m.in. /.../ "Należy założyć, że jedynie przemoc zdolna jest przeciwstawić się przemocy i powinniśmy okazać, że nie można naszego ruchu przy pomocy stosowania przemocy zastraszyć /.../"Musimy sobie wywalczyć taką sytuację, w której władza poczuje się zmuszona do prowadzenia rozmów z nami /.../ Nie należy liczyć na to, że generałowie i funkcjonariusze okażą w tej sprawie dobrą wolę".

23.05.

Przyjacielska wizyta.

Generał Jaruzelski złożył kolejną wizytę w bratnim kraju. Tym razem jest to Bułgaria, gdzie /jak to się stało zwyczajem/ zapewniano go o poparciu dla jego polityki i wyrażano zrozumienie dla wewnętrznych problemów Polski.

24.05.

Polscy bokserzy proszą o azyl

Trzech uczestników mistrzostw w boksie amatorskim w Monachium dwóch Polaków i jeden Rumun poprosili o azyl polityczny w Republice Federalnej Niemiec.

24.05.

Urlop z piekła

Znany działacz opozycyjny i historyk Jan Józef Lipski został urlopowany z więzienia. Wspólnie z żoną otrzymał on paszport na wyjazd do Wielkiej Brytanii, gdzie w związku z poważnym schorzeniem serca ma poddać się obserwacji szpitalnej. Zgodę na wyjazd otrzymał Lipski po ponad trzy miesiące trwającej walce z polskimi władzami. Pomimo iż wyleczenie choroby było niemożliwe w kraju, więzionemu działaczowi KOR-u odmawiano zgody na wyjazd, oferując mu w zamian miejsce w szpitalu więziennym. Dwoje dzieci J.J.Lipskiego znajduje się nadal w obozie dla internowanych. Przy otrzymywaniu paszportu Lipski złożył publiczne oświadczenie, że po ewentualnej operacji serca w Londynie, powróci do kraju. Lipski znajduje się w więzieniu od grudnia 1981 roku, kiedy to został aresztowany za współpracę z organizacją strajku w zakładach "Ursus".

Konfiskata materiału filmowego

Dwóch pracowników polskiej Służby Bezpieczeństwa skonfiskowało wczoraj materiały filmowe znajdujące się w warszawskim studio telewizyjnym ARD. Po pokazaniu legitymacji służbowych znajdującemu się przypadkowo w budynku operatorowi, zażądali wydania kasety taśmy filmowej, która nakręcona została na warszawskim kiermaszu książki. Na taśmie widoczny był między innymi wiszący na dachu hali wystawowej balon z napisem "Solidarność".

25.V.

Wojna o krzyż

Pomiędzy społeczeństwem Warszawy, a władzami stanu wojennego toczy się od 1 maja konflikt o krzyż ułożony z kwiatów przez ludność na Placu Zwycięstwa. Krzyż ten kilkakrotnie od tego czasu niszczone przez milicję i ZOMO, jest przez ludność stolicy za każdym razem odnawiany i staje się coraz większy i okazałszy. Krzyż jest dla władz źródłem wyraźnego rozdrażnienia, ponieważ urosł do rangi symbolu walczącego o swe prawa społeczeństwa. Wokół krzyża codziennie zbierają się setki ludzi śpiewających pieśni religijne i patriotyczne. Początkowo milicja wzywała za pomocą gigantofonów ludzi zebranych przy krzyżu do rozejścia się, zezwalając na pozostanie jedynie modlącym się, jednak gdy taktyka nie odniosła skutku /ponieważ setki ludzi natychmiast klękały i przystępowały do modłów/ użyła armatek wodnych i gazów łzawiących.

25.05.

Piąta audycja Radia Solidarność

Podziemna stacja nadawcza Radio Solidarność przedstawiła pełny bilans akcji protestacyjnych, przeprowadzonych w dniach 3-ego i 13-ego maja. Piąta już z kolei audycja Radia Solidarność trwała 15 minut i zaczęła się jak zwykle taktami znanej piosenki z okresu okupacji. Audycję można było słuchać jedynie przy pomocy bardzo silnych odbiorników. Podawano nazwy największych fabryk, wyższych uczelni i instytutów naukowych w Warszawie i okolicach, gdzie 13 maja doszło do przerw w pracy. W większości wypadków strajki nie były ogłaszane i pracę przerywano pod różnymi pretekstami. Do otwartych strajków doszło w zakładach samochodowych i w hucie "Warszawa". Zdjęcia, pokazane w telewizji 13 maja, które miały udowodnić, że pracowano normalnie, nakrecone zostały po południu, już po zakończeniu akcji strajkowej.

Porwanie rumuńskiego opozycjonisty

W Paryżu doszło, jak się przypuszcza, do porwania żyjącego na emigracji pisarza rumuńskiego Virgila Tanase. Był on zaliczany do przeciwników reżymu Nicolae Ceausescu i współpracował z rozgłośnią rumuńską RWE w Monachium. Zdaniem przyjaciół, Tanase został porwany przez rumuńską służbę wywiadowczą. Otrzymywał on ostatnio wiele telefonów z pogrózkami.

26.05.

Polska stawia na turystykę

Według informacji PBP "Orbis" zachodni turyści mogą wykupywać dowolne ilości benzyny w Polsce. Nie obowiązuje ich reglamentacja tego produktu, ponieważ zakup dokonają mogą na podstawie "bonów" w specjalnych stacjach. Litr benzyny kosztuje 0,70 dolara /tzn. 1,70 DM/. Obowiązuje również przymusowa wymiana waluty w wysokości 15 dolarów dziennie /35 DM/. Co ma nabyć turysta z Zachodu za uzyskane tą drogą pieniądze, źródła polskie nie podają. Turyści polscy nie będą mogli wyjeżdżać na Zachód, w zamian za to biura podróży przygotowują dla nich szeroką ofertę. Za horendalną cenę można zostać jednym z uczestników wycieczki do NRD, Bułgarii lub Rumunii. Przykładowo: przewiduje się, że do NRD wyjedzie w tym roku 4000 obywateli, zorganizowanych w grupy.

Po pracy - odpoczynek

Po wyczerpującej wizycie w stolicy NRD, prezydent Afganistanu Babrak Karwal udał się do ZSRR. Jak podała prasa radziecka celem wizyty tow. Babraka ma być wypoczynek.

Wańka wstańka

Były I sekretarz PZPR Stanisław Kania został mianowany przez sejm członkiem Rady Państwa. Od czasu zastąpienia go przez Jaruzelskiego na stanowisku "przywódcy partii i narodu" Kania nie występował publicznie. Stary i wypróbowany mechanizm "personalnej maszyny rotacyjnej" działa nadal bez zarzutu.

Wystąpienie Madeja na forum sejmu

Wicepremier, a zarazem przewodniczący Komisji Planowania Zbigniew Madej roztoczył przed posłami /a dzięki pośrednictwu Polskiego Radia również i społeczeństwem/ ponury obraz polskiej gospodarki, bez widoków na poprawę w krótkim czasie. Według Madeja produkcja przemysłowa w bieżącym roku jest o 13% niższa niż w roku ubiegłym, kiedy to gospodarka kraju miała być rzekomo "demontowana przez wladome siły". Winne tej sytuacji są oczywiście "określone koła" na Zachodzie, które blokują dostawy surowców i części zamiennych dla polskiego przemysłu. Poinformował również, że produkcja mięsa nadal się będzie obniżać, lecz nie wskazał winnych. Wszystko wskazuje na to, że winne są świny.

W oczach Siwaka Albina

Na łamach czechosłowackiego czasopisma "Praca" zamieszczono wywiad z Siwakiem Albinem. Siwakowi Albinowi zdaje się, że:

- a/ "Dostojnicy kościelni pod płaszczykiem obrony praw człowieka kontynuują wywrotową działalność "Solidarności"
- b/ "Historia nie zna żadnego przypadku, w którym kościół poparłby klasę robotniczą"
- c/ "Nauczyciele nie są dość aktywni. Większość z nich nie nadaje się do tego zawodu. Nie chcą oni rozwiązywać problemów z punktu widzenia socjalizmu i przeszli do obozu przeciwnika".

Siwak Albin skrytykował również wysokie pobory ministrów. "Oczywiście" - powiedział - "takiemu ministrowi, który jest odpowiedzialny za cały resort, coś się należy. Nie może jednak dochodzić do tego, aby zarabiał 20 razy więcej niż robotnik.

Zmiany na Kremlu

Jurij Andropow szef radzieckiego KGB został na specjalnym posiedzeniu Komitetu Centralnego KPZR jednogłośnie wybrany jego sekretarzem. Ma on zająć miejsce zmarłego ideologa Michała Susłowa. Fakt ten jest godzien odnotowania w związku z toczącą się od pewnego czasu "ukrytą walką" o sukcesję na Kremlu.

26.05.

Prześladowania dziennikarzy w PRL

Jak podało Katolickie Stowarzyszenie Dziennikarzy Niemieckich w polskich więzieniach znajduje się 155-ciu znanych z nazwiska dziennikarzy. W oświadczeniu ESDN poddano również krytyce sakaz ukazywania się wielu czasopism katolickich oraz stosowane przez władzę na dziennikarzy i ich rodzinach metody szantażu psychologicznego i materialnego.

27.05.

Akcja ulotkowa

W czasie gdy odbywało się w Warszawie posiedzenie Sejmu PRL, w mieście w wielu punktach rozdawane były ulotki nawołujące do masowego wysyłania w dniach od 7 - 13 czerwca listów protestacyjnych skierowanych do rządu. W listach zawarty ma być protest przeciwko stanowi wojennemu.

28.05.

Kto uwierzy?

Rzecznik prasowy rządu Jerzy Urban ułożył oświadczenie dla dziennikarzy zachodnich, w którym stwierdził m.in., że liczba internowanych ostatnio się zmniejszyła. Nie potrafił jednak podać żadnych konkretnych danych. Urban potwierdził wiadomości o strajku głodowym w Białogórze, stwierdził jednak, że bierze w nim udział tylko czterech internowanych. W swojej wypowiedzi określił mianem "absurdalnych insynuacji" zarzuty jakoby rząd deportował działaczy opozycji z Polski. Oświadczył jedynie, że zdaniem rządu cel internowania osiągnąć można również przez wyemigrowanie opozycjonistów. Do chwili obecnej paszporty na wyjazd z kraju otrzymało 35-stu internowanych. Wraz z rodzinami jest to około 80-ciu osób. Nie mogą oni jednak wyjechać ze względu na brak wiz, których odmawiają im kraje docelowe. Oświadczył również, że osoby opuszczające Polskę mogą do niej zawsze powrócić.

/Od red. Jak to wygląda w praktyce czytaj w artykule pt. "Emigracja pod przymusem/.

Wystąpienie Osmańczyka w sejmie

W trakcie ostatniego posiedzenia sejm poseł Edmund Osmańczyk jako jedyny wystąpił z protestem przeciwko przedłużaniu stanu wojennego w Polsce. Sala przyjęła jego wystąpienie zdawkowymi oklaskami, a rząd z zimną obojętnością. W swej odważnej mowie Osmańczyk powtórzył pytanie zadawane przez całe społeczeństwo, dlaczego sejm, który zalegalizował stan wojenny nie czyni nic w celu normalizacji.

28.05.

Wizyta papieża

W Londynie rozpoczęła się oficjalny wizyta Jana Pawła II w Wielkiej Brytanii. Przypuszcza się, że wprost z Wielkiej Brytanii papież uda się do Argentyny.

Nowy szef KGB

Po mianowaniu dotychczasowego szefa KGB Andropowa sekretarzem Komitetu Centralnego KPZR, jego miejsce na szczycie wszechwładnego radzieckiego aparatu bezpieczeństwa zajął Witalij Fiedorczyk, dotychczasowy szef KGB na Ukrainie. Uważany jest on za rzecznika tzw. twardej linii w partii i przeciwnika reform w Polsce.

"Przeprowadzka"

Lech Wałęsa przewieziony został do innego miejsca internowania. Rzecznik prasowy rządu stwierdził, że Wałęsa, który do tej pory przebywał w willi w Otwocku umieszczony został w miejscu, gdzie panują lepsze warunki zarówno dla niego, jak i dla częstych odwiedzin jego żony z dziećmi. Urban nie zechciał podać nazwy miejscowości.

Marsz protestacyjny Polaków

Z Hamburga wyruszył marsz protestacyjny do Rzymu. Bierze w nim udział 50-ciu Polaków, którzy zamierzają w ten sposób wyrazić protest przeciwko obojętności wobec bezwzględnych dążeń ZSRR do panowania nad światem. Organizatorem zaplanowanego na 75 dni marszu jest "Nadzwyczajny Komitet Pomocy Polsce i Solidarności". Uczestnicy mają nadzieję na uzyskanie audiencji u papieża.

materiały przemycione z Polski

"Polskie perspektywy - część 2"

W części pierwszej rozważałem trzy podstawowe warianty dalszego rozwoju sytuacji w Polsce. Mało prawdopodobne, choć możliwe, wydały mi się warianty czystki i kompromisu, za najbardziej prawdopodobny uznałem wariant pośredni, utrzymujący zakres represji zbliżony do stosowanego obecnie. W drugiej części zajmuję się formami organizacji społeczeństwa w dającej się obecnie przewidzieć przyszłości.

I. KOŚCIÓŁ. Kościół traktowany jako wspólnota kapłanów i wiernych, jest najpotężniejszą zachowaną formą organizacji społeczeństwa. Kościół spełnia przede wszystkim swą misję pastoralną, dla pokoleń dziś żyjących i tych, które nadejdą w następnych dziesięcioleciach i stuleciach. Jednakże misja pastoralna Kościoła to zarazem obrona podstawowych, zagrożonych dziś wartości boskich i ludzkich: prawdy, miłości, nadziei, sprawiedliwości, szacunku dla człowieka. Ogromna większość polskiego społeczeństwa jest katolicka, ale wokół Kościoła gromadzą się także niewierzący, którzy uznają owe wartości. Byłoby oczywiście poważnym błędem, gdyby pojmować funkcje Kościoła jako organizację społeczeństwa w sposób uproszczony, wykraczający poza zadania, do wypełniania których jest powołany. Kościół jest wspólnotą duchową, może propagować podstawowe wartości, może w imię ich realizacji podejmować pewne akcje pozytywne, których przykładem jest pomoc dla więźniów, internowanych i usuwanych z pracy. Kościół zdaje sobie sprawę z tego, że takie akcje nie są wyłącznie i nie są przede wszystkim pomocą materialną, lecz łączą nas wszystkich, całe społeczeństwo, w braterstwie ducha. Kościół występuje publicznie w obronie podstawowych wartości i z nich wynikających podstawowych praw człowieka, społeczeństwa i narodu, jednakże nie udziela rygorystycznych pouczeń, jak podstawowe wartości mają być interpretowane, nie może określać dyscypliny postępowania, tym bardziej zaś nie może podejmować akcji skierowanych przeciwko obowiązującemu doraźnie porządkowi prawnemu, choćby był on najbardziej sprzeczny z uznawanymi przezeń wartościami.

II. "SOLIDARNOŚĆ" i inne związki zawieszono lub rozwiązano. "Solidarność" jest obok Kościoła nadal potężną formą organizacji społeczeństwa. Jak dalece zachowane zostały jej struktury podstawowe, bezpośrednio w zakładach pracy? Wydaje się, że statutowe władze Związku na szczeblu podstawowym stosunkowo rzadko są w stanie kontynuować działalność. Ich członkowie znajdują się pod szczególnym nadzorem, najbardziej aktywni zostali aresztowani lub internowani, inni są często zwalniani z pracy. Miejsce statutowych władz zajęły - trudno ocenić,

jak szeroki jest zakres zjawiska - samorzutne ekipy zastępcze, czy to pod nazwą Komitetów Obrony Społecznej /KOS/ czy też tymczasowych instancji związkowych. O sile "Solidarności" na tymżeblu podstawowym decyduje jednak utrzymująca się samo-identyfikacja członków ze Związkiem, oddziaływanie niesformalizowanych ośrodków opiniotwórczych, gotowość podporządkowania się zaleceniom przekazywanym przez tajne instancje regionalne, przez ukrywających się popularnych działaczy Związku /Bujak, Frasnikiuk i inni/, przez nielegalną prasę "Solidarności". W obecnych warunkach "Solidarność" w zakładach pracy może być narażona na rozkład, jeśli przejawiać będzie tendencje nadmiernie awangardystyczne, działań spektakularnych oddzielających grupę aktywnych straceńców od reszty załogi.

Jeśli chodzi o działające poza zakładami pracy tajne instytucje związkowe, to stwierdzić można, że poniosły one stosunkowo małe straty. Nie wiemy, jak dalece wynika to z dobrego zakonspirowania, jak dalece może być rezultatem przyjętego przez UB założenia, by starać się rozpoznać tajne instytucje i zniszczyć je za jednym zamachem w stosownym momencie. Należy być w każdym razie przygotowanym na to, że stopniowo policji uda się osaczyć i zlikwidować tajne instytucje "Solidarności". Czy będzie to tylko sukces ograniczony, likwidacje poszczególnych zespołów i uwięzienie poszczególnych osób, zależy od dyscypliny konspiracyjnej oraz umiejętności przygotowania kolejnych ekip rezerwowych, nie biorących narazie udziału w pracach.

Trudno zdać sobie sprawę z tego, czy i w jakim zakresie mają znaczenie dziś i na przyszłość zawieszona "Solidarność Rolników Indywidualnych" i "Solidarność Rzemieślnicza" czy zdelegalizowane "Wiezależne Zrzeszenie Studentów". Ich szanse działania są jednak zdecydowanie mniejsze i są one znacznie bardziej narażone na całkowitą likwidację środkami policyjnymi. Do pewnego stopnia stykają się ze strukturami "Solidarności" lub innych związków niesformalizowane grupy "Solidarności spontanicznej", koleżeńskiej i przyjacielskiej samopomocy, kolportażu wydawnictw i wymiany poglądów. Ich amorficzność, często doraźność, chroni je względnie skutecznie przed represjami, w każdym zaś razie ogranicza represje do wąskiego kręgu osób. Grupy te nie mają ambicji czynnego wpływania na swe środowiska, pozostając raczej chętnymi odbiorcami poglądów i wskazówek, jak zachowywać się w życiu codziennym, jak manifestować postawę biernego oporu, jak ustosunkować się do kolaborantów.

III. Instytucje i stowarzyszenia środowisk intelektualnych.
Wśród niewielu legalnych form organizacji społeczeństwa, które nie padły ofiarą stanu wojennego znalazły się przede wszystkim Polska Akademia Nauk oraz szkoły wyższe z demokratycznie wybranymi władzami uczelnianymi, wydziałowymi i instytucyjnymi. Instytucje te powołane są przede wszystkim do obrony interesów swoich środowisk i interesów całej nauki polskiej. Deklarowania poglądów i postaw, działania słowem i czynem

domagać się można od poszczególnych intelektualistów. Instytucje winny natomiast bronić w swoim zakresie tego, co potrzebne na dziś i na przyszłość kulturze narodowej. Powinny bronić pracowników nauki i studentów, prawa do swobody posiadania i głoszenia niezależnych poglądów. PAN i szkoły wyższe znajdują się w szczególnie skomplikowanej sytuacji, bowiem stanowią zarazem część aparatu państwowego, który w warunkach stanu wojennego kierowany jest rozkazami i zmuszany do dyscypliny w ich wykonaniu. Instytucje te stosunkowo łatwo stracić mogą swój charakter form organizacji społeczeństwa, stąd się wyłącznie ogniwami administracji. Mniej niebezpieczne są przy tym decyzje otwarcie łamiące wolę środowisk, odgórne mianowania posłusznych realizatorów polityki państwowej - jak tego przykładem było niedawne odwołanie kolegium rektorskiego w Uniwersytecie Warszawskim. Znacznie groźniejsze byłoby jakiegokolwiek enuncjacje demokratycznie wybranych kierownictw na rzecz funkcjonującego systemu stanu wojennego czy też akceptacja przez nie weryfikacji pracowników lub studentów. Trzeba bronić każdego skrawka demokracji i wolności, ale nie za każdą cenę, zwłaszcza nie za cenę rezygnacji z demokracji i wolności.

Podobne problemy stoją przed rozmaitymi na razie jeszcze zawieszonymi stowarzyszeniami, o ile zgodzą się one i uzyskają zgodę na wznowienie działalności. Pozostaną one rzeczywście autentycznymi formami organizacji społeczeństwa tylko wtedy, jeśli odrzucą wszelkie naciski na ogłoszenie przez nie deklaracji lojalności czy też na zmianę składu swych demokratycznie wybranych instancji, zastąpienie ludzi nieakceptowanych przez władze uległymi konformistami. Kulturze polskiej potrzebne są Związek Literatów Polskich, PENClub, SPATiF i wiele innych stowarzyszeń ale tylko wtedy, gdy będą to autentyczne, akceptowane przez własne środowiska, cieszące się prestiżem instytucje. W innym wypadku, lepiej zrezygnować ze sformalizowanej działalności, pozwolić na tworzenie pseudostowarzyszeń - filii aparatu państwowego czy partyjnego.

Odrębne miejsce zajmuje konwersatorium Doświadczenie i Przyszłość. DiP skupił sporą grupę cieszących się uznaniem społecznym intelektualistów. Jego głos liczy się, jego analizy - choć często kontrowersyjne - stanowią podstawę dyskusji nad stanem obecnym i perspektywami kraju. Choć DiP w zasadzie nie był dotąd represjonowany, obecny stosunek władz jest wyraźnie negatywny. Obowiązkiem DiP jest kontynuacja działalności, niepoddawanie się próbom zastraszenia, gotowość poniesienia konsekwencji za głoszenie niezależnych poglądów. Tego oczekują od DiP środowiska intelektualne.

Towarzystwo Kursów Naukowych zostało bardzo silnie dotknięte internowaniami. Od pozostających na wolności członków TKN można oczekiwać podjęcia znów działalności. W mniejszym stopniu wchodziły by tu w grę wykłady Uniwersytetu Łatającego zagrażające osobistemu bezpieczeństwu wykładowców i studentów. Natomiast napewno w granicach możliwości TKN znajdują się

dalsze prace wydawnicze, zabezpieczanie źródeł do ważnych etapów najnowszych dziejów Polski i indywidualna opieka nad pracami badawczymi, które nie mogą być prowadzone w oficjalnych instytucjach.

IV. Podziemie polityczne i zbrojne. Istniejące przed grudniem 1981 organizacje polityczne zostały w dużym stopniu sparaliżowane przez internowania. Dotyczy to Konfederacji Polski Niepodległej, Ruchu Młodej Polski, Klubu Służbie Niepodległości, czy Klubów Samorządnej Rzeczypospolitej - Wolność, Sprawiedliwość, Niepodległość. Wydaje się jednak, że działające od dłuższego czasu i dysponujące zakonspirowanym zapleczem KPN i RMP wyszły z tego bardziej obroną ręką. KSN i KSR WSN przestały właściwie istnieć, ponieważ zaś działały niemal wyłącznie wśród aktywu "Solidarności", ich członkowie pozostający na wolności poświęcają swe siły działalności Związku.

Nie sądzę zresztą, by na razie tajne organizacje polityczne, także nowopowstałe mogły mieć większe znaczenie. Przed grudniem 1981 racje bytu organizacji politycznych stanowiła wiara w głęboką przemianę lub zmianę systemu. Na tym tle ujawniły się różnice koncepcji programowych i taktycznych. Dziś te różnice znów seszły na daleki plan, jedyną realną siłą jest zawieszona "Solidarność". Zaufanie do niej i jej popularność przesadzają, iż społeczeństwo czeka na zalecenia wydawane w imieniu "Solidarności", na formułowane przez jej działaczy programy. Tajne grupy polityczne mogłyby zwiększyć swą rolę tylko wtedy, gdyby pod wpływem represji załamały się niejawnie instytucje Związku, gdyby działalność nielegalna seszła do znacznie głębszej konspiracji i stała się znacznie bardziej elitarna.

Dziś mamy do czynienia z tajnymi organizacjami politycznymi raczej wśród młodzieży pozostającej poza orbitą wpływów "Solidarności". Niedoświadczenie tej młodzieży i właściwy wiekowi radykalizm każą sądzić, że propozycje programowe będą interesujące raczej jako artykulacja nastrojów niż wytyczenie kierunków działania, zaś same organizacje, narażone stosunkowo szybko na policyjne represje. Większe szanse mają jedynie podziemne grupy młodzieży, które poświęcą się samokształceniu, obronie przed nadciągającą falą indoktrynizacji, które - innymi słowy - traktować będą swe zadanie w skali długiego czasu, jako przygotowanie duchowe ludzi światłych i niezależnych.

Niestety bieg wydarzeń doprowadzi zapewne do pojawienia się mniej czy bardziej licznych grup zbrojnych, skupiających głównie młodzież. Ich działalność z natury rzeczy musi przekroczyć bariery tajności, każda akcja zbrojna jest kontaktem - choć konfliktowym - z aparatem władzy. To też w państwie policyjnym trudno sobie wyobrazić przyszłość dla takich organizacji. Represje zniszczą je bezlitośnie.

20

V. Niezależne grupy wydawnicze. Poza omawianymi dotąd strukturami - choć na ogół w różnych z nimi kontaktach - pozostają grupy opozycyjnych wydawców jak "Nowa" czy "Krag". Skupiają one niewielką liczbę osób - autorów, technikę i "początkowe" ogniwa kolportażu. Grupy te poniosły znaczne straty, bowiem po Sierpniu 1980 wielu uczestników ujawniło się, a w konsekwencji zostało obecnie internowanych. Natomiast grupy te doświadczenia prowadzą aktywną działalność. Ma ona na razie głównie charakter usługowy, polega na powielaniu tekstów "Solidarności". Zapewne w niedalekiej przyszłości niezależne wydawnictwa wracają na tory tradycyjnej swej działalności, zarnajamiasząc czytelników, zwłaszcza inteligencję, z nieczurowanymi tekstami naukowymi, literackimi i publicystycznymi. Niebezpieczeństwo rozbitcia opozycyjnych grup wydawniczych jest znaczne. Ich szansą stanowi maksymalna decentralizacja sprzętu. Nie wiadomo, czy jest to realne, czy pozwala na to potencjał ludzki i techniczny. W każdym razie przyjęcie długofalowego planu działania, skłaniać powinno do wykorzystywania tylko części możliwości, nawet jeśli sprzeczne to jest z emocjami wydawców, z ich chęciami zwiększenia tytułów i wysokości nakładu. Dziś wydawnictwa powinny raczej apelować o przepisywanie publikacji, o nieorganizowane w ten sposób zwiększanie nakładów przez samych czytelników niż starać się o luksus nasycenia rynku czytelniczego własną produkcją.

VI. Niebezpieczeństwo prowokacji. Wszystkie wspomniane dotąd formy organizacji, poza Kościołem oraz legalnymi stowarzyszeniami i instytucjami, narażone są na celowe prowokacje polityczne. Szczególnie, ale napewno nie wyłącznie, dotyczy to organizacji zbrojnych. Z możliwości czy nawet wręcz nieuchronności prowokacji trzeba zdawać sobie sprawę. Obowiązywać powinna rygorystyczna dyscyplina, polegająca na tym, by nikt nie mówił tego, czego mówić nie musi, by nikt nie kontaktował się bezpośrednio więcej niż z kilkoma osobami, by nikt nie prowadził naraz działalności w kilku zakresach lub w kilku organizacjach. Przy daleko posuniętej decentralizacji kontakty między poszczególnymi kręgami powinny być ograniczone do niezbędnego minimum. Dwa tradycyjne przyzwyczajenia należy zdecydowanie porzucić. Pierwszym z nich jest skłonność do łączenia działalności z życiem towarzyskim w tym samym gronie, odwiedzin, spotkań, przyjęć, imienin. Drugim jest skłonność do reklamy, poszukiwanie popularności środowiskowej, ogólnokrajowej czy nawet międzynarodowej; zaliczyć do tego należy także kontakty z korespondentami zagranicznymi. Znajdują się oni z reguły pod nadzorem policji. Jednocześnie należy się jednak wystrzegać chorobliwej szpiegomanii i lekkomyślnego piętnowania podejrzanych. Opór społeczny ma charakter masowy i jest to jego najważniejszy walor. Szpiegomania, która prowadziłaby do samoizolacji, do nieuzasadnionych konfliktów i podziałów oznaczałoby wylewanie dziecka z kąpielą. Tym bardziej pamiętać warto, że walka z prowokacją nie powinna prowadzić do dyktowanych emocjami samosądów, od których

droga biegła by wprost do akceptacji, choćby w ograniczonym zakresie, terroru fizycznego. To dopiero zmieniałoby całkowicie charakter "Solidarności" czy innych podstawowych form organizacji społeczeństwa, oznaczałoby sukces naszych przeciwników.

Stanisław Kowalski

Sytuacja w środowisku dziennikarskim - część 2

Radio i telewizja zostały 13 grudnia ogłoszone instytucją zmilitaryzowaną. Budynek wszystkich rozgłośni zostały zajęte przez wojsko na krótko przed północą. Spadochroniarzom wyznaczonym do szturmowania budynków radiowych i telewizyjnych powiedziano, że rozgłośnie zostały opanowane przez "Solidarność", należy spodziewać się czynnego oporu i zapobiec zniszczeniu urządzeń nadawczych. Żołnierze byli zaskoczeni znalazłszy w budynkach tylko normalną obsługę techniczną. O północy nadawanie programu radiowego przejęło studio "bunkier" umieszczone na terenie koszar wojskowych w Warszawie i obsadzone szczególnie zaufanymi dziennikarzami, pod dowództwem szefa dziennika telewizyjnego z czasów gomułkowskich i gierkowskich, Stanisława Czeźnina /?/.

Pozostałych pracowników powiadomiono, że są na urlopie okolicznościowym. Internowano ok. 80 dziennikarzy i pracowników technicznych, aktywnych w "Solidarności". Szczególnie wielu aresztowano we Wrocławiu, gdzie internowano prawie cały zespół lokalnego dziennika TV. Kilka osób, których nie ujęto pierwszej nocy ukrywa się do dziś.

W miarę normalizacji zaczęto ściągać do pracy z urlopow okolicznościowych dziennikarzy, pracowników technicznych i biurowych, ostrzegając ich, iż nie znaczy to jeszcze, że zostali zweryfikowani. Niektóre z tych osób codziennie otrzymują jednorazową przepustkę do budynku, w którym pracują. Urlopowani nie mają wogóle wstępu do radia i TV. Otrzymują oni 75% swego średniego wynagrodzenia, nie więcej jednak niż 10 tys. zł miesięcznie, co równa się średniej płacy w przemyśle. Za luty otrzymać mają już tylko 60% wynagrodzenia. Pisząc indywidualne listy do głównego księgowego pracownicy ci domagają się wypłacenia pełnych wynagrodzeń, gdyż taka redukcja płac sprzeczna jest z Kodeksem Pracy, jak i z ustawą o powszechnym obowiązku obrony.

Weryfikację przeprowadzono w dwóch etapach. Najpierw 6-osobowe komisje /przedstawiciel WRON-y, KC partii, KW partii, MSW, KZ partii i naczel. telewizji/, przeszukiwały wszystkich dziennikarzy funkcyjnych: naczelnych redaktorów, ich zastępców i kierowników poszczególnych redakcji. Pytano głównie o charakterystyki podwładnych. W drugim etapie komisje 3-osobowe /naczelný redaktor, przedstawiciel MSW i KZ partii/, weryfikowały pozostałych pracowników, od dziennikarzy do sprzątaczek włącznie. Pytano wszystkich o stosunek do SDP, o zdanie na temat działalności Bratkowskiego i Kalabińskiego, przy czym szczególnie nieprzyjemnie komisje odnosiły się do delegatów redakcyjnych SDP i innych działaczy Stowarzyszenia.

Komisje nie miały uprawnień do wydawania "wyroku" o zwolnieniu czy pozostawieniu w pracy. Uprawnienia takie ma główna komisja weryfikacyjna działająca przy prezesie Radia i Telewizji, a zatwierdzenie decyzji należy do Prezydium Radiokomitetu. Do chwili obecnej nie wręczono jeszcze żadnych zwolnień. Tylko z "przecieków" z dyrekcji radia i telewizji wiadomo, że np. z pionu informacyjnego telewizji ma być zwolnionych ok. 80 dziennikarzy, z redakcji kulturalnej telewizji 7, z redakcji informacyjnych radia w Warszawie 10 osób. W sumie do zwolnienia z pracy wytypowano przeciętnie ok. 15% dziennikarzy, co oznaczałoby, że w całej Polsce zostanie zwolnionych 300-350 osób z radia i TV. Oprócz tego ok. 100 dziennikarzy złożyło wnioski o wcześniejsze przejście na emeryturę, lub o zwolnienie z pracy, nie chcąc uczestniczyć w opracowywaniu programów takich jak obecnie wyglądają. Zmilitaryzowanie instytucji oznacza jednak, że pracownik nie może rozwiązać umowy o pracę, a może to uczynić wyłącznie pracodawca. Tak więc dziennikarze, którzy zdecydowali się na przejście do innych zawodów /taksówkarz, adwokat/ nie mogą podjąć nowej pracy, dopóki z radia i TV nie zostaną usunięci.

Na podstawie dostępnych danych można wnosić, że zwolnionych zostanie także ok. 350-400 pracowników technicznych i biurowych, którzy tracą pracę również ze względów politycznych jak np. za aktywność w "Solidarności".

Sytuacja w środkach masowej komunikacji

Po 13 grudnia TV została zredukowana do jednego programu składającego się w zasadzie z dzienników czytanych przez prezenterów wojskowych lub zmilitaryzowanych, ze starych programów artystycznych oraz z doraźnej publicystyki. Na tę ostatnią składają się /w pierwszym okresie, mniej więcej do połowy stycznia/: wywiady lub oświadczenia i teksty niektórych byłych działaczy "Solidarności", oświadczenia lojalności różnych prominentów od dawna już reprezentujących określoną postawę polityczną, wywiady lub rozmowy z naukowcami, artystami etc., często o charakterze apolitycznym, mające jednak przez sam fakt odbycia się uautentyczniać stan istniejący. Wśród ludzi występujących w tym okresie przed kamerami należy wymienić: W. Żukrowskiego, J. Lenarta, J. Przymanowskiego, J. Dobraczyńskiego, B. Krzywobłocką, J. Koseckiego, J. Sobczaka, H. Kozłowskiego, W. Sokorskiego i in. Miały także miejsce

próby prowadzić dyskusję z naukowcami zajmującymi się pozycją bardziej liberalną na tematy bieżące /Wiater, Rysko, Markiewicz, Bobrowski/. Dotychczas jednak, w ciągu dwóch miesięcy stanu wojennego ani telewizja ani radio nie zdołały wyjść poza krąg znanych już i określonych nazwisk, a ogłaszane w prasie zapowiedzi, jakoby wybitni artyści mieli przygotować dla TV takie czy inne programy zostały zdemontowane.

Dopiero w lutym uruchomiony został II program TV, ubogi i składający się z powtórzeń oraz dalsze programy poza działającym od pierwszej chwili programem I PR.

Charakter informacji i propagandy jest jednoznaczny: pozytywna informacja o rytmicznej pracy, spokoju i ładzie powszechnym poparcie dla WRON-y - oraz dość natrętna propaganda przeciwko "Solidarności" jak np. publikacja fotokopii pokwitowań na większe sumy pieniędzy podejmowane przez pracowników aparatu "Solidarności", dokumenty mające udowodnić, że szykowany był kontrrewolucyjny przewrót, kilkakrotnie reprodukowany był tekst niejakiego Płoćkowskiego, który nadesłał do regionu Mazowsze swoje plany instrukcji na wypadek wejścia wojsk radzieckich oraz ogłoszenia stanu wojennego. Pojawiają się także aluzje do rzekomych list proskrypcyjnych opracowanych przez "Solidarność", a mających obejmować tysiące ludzi przeznaczonych do likwidacji po przejęciu władzy. Dotychczas jednak takich list nigdzie publicznie nie pokazywano i na żadnym z procesów członków i działaczy "Solidarności" nie było na ten temat mowy.

Zła jakość programów TV oraz nachalny styl propagandy budzą krytykę nawet ze strony elementów popierających stan wojenny. Jak się wydaje, TV i radio oddane zostały pod komendę propagandzistów z GZP i reprezentują zarówno poziom jak i kierunek polityczny preferowany przez tę instytucję.

Nie mniejsze zmiany zaszły w prasie. Z dniem 14 grudnia zezwolono na ukazywanie się tylko dwóch dzienników centralnych /"Trybuna Ludu" oraz "Żołnierza Wolności"/ oraz po jednym dzienniku w większych ośrodkach prowincjonalnych, które to dzienniki były tworzone w oparciu o istniejące tam dotychczas gazety. Na początku niewielkie było różnicowanie między tymi pismami, choć "Żołnierz Wolności" wyróżniał się swoim agresywnym, jak zawsze tonem, zaś z drugiej strony, gdzieś tam w terenie /np. w Krakowie/ udawało się dziennikowi zachować dotychczasowy umiar.

Sukcesywnie uruchamiano kolejne dzienniki oraz inne periodyki, co oficjalnie komentowano jako oznakę normalizacji. Jeden z pierwszych ukazał się organ Stronnictwa Demokratycznego, "Kurier Polski" po bardzo ostrej weryfikacji pracujących tam dziennikarzy /Aneks/. Również wznowienie organu Stowarzyszenia PAX "Słowa Powszechnego" połączone było z gruntowną czysztką w redakcji. Nowe władze Stowarzyszenia PAX uformowane na sprzecznym ze statutem zebraniu Zarządu 28 stycznia odwołały i zwolniły z pracy /decyzją wiceprzewodniczącego Janusza Stefanowicza/ redaktora naczelnego Jerzego Ślaskiego i jego zastępcę Jacka Moskwę. Upřednio byli przesłuchiwani przez SB. Łącznie wymówienia otrzymało 26 osób bez żadnych uzasad-

a zaangażowane w życie państwa. Podobnie przebiega weryfikacja w innych Stowarzyszenia PAX. Podobnie przebiega weryfikacja w innych Stowarzyszenia PAX. Podobnie przebiega weryfikacja w innych Stowarzyszenia PAX. Podobnie przebiega weryfikacja w innych Stowarzyszenia PAX, które nie zostały jeszcze wznowione.

Stosunkowo wcześniej wznowiono wydawanie organu ZSL "Dziennika Ludowego". Potem "Życia Warszawy", "Expressu", wreszcie na koniec wspomnianego już "Słowa Powszechnego" i "Sztandaru Młodych". Również i na prowincji w mieście dotychczasowych analgamatów ukazywać się zaczęły normalne tytuły z czasów sprzed stanu wojennego. Po dwóch miesiącach sytuacja w dziennikach była mniej więcej normalna jeśli chodzi o ilość tytułów. Zaczynają się również ukazywać tygodniki regionalne PZPR w tych województwach, które nie dysponują własnymi dziennikami. W tym samym czasie uruchamia się też lokalne rozgłośnie radiowe i telewizyjne.

Znacznie gorzej przedstawia się sytuacja w dziedzinie czasopiśmiennictwa. Pierwszym uruchomionym tygodnikiem było krakowskie "Życie Literackie", które w pierwszym numerze przyniosło cały wachlarz szanowanych nazwisk, których właściciele złożyli teksty jeszcze przed wprowadzeniem stanu wojennego. 18 lutego ukazała się "POLITYKA". Ma ona jednak trudności spowodowane wykrwawieniem się zespołu /11-u czołowych dziennikarzy odmówiło współpracy z ukazującym się na nowo pismem/. Nieznane są ostateczne losy tygodników: "KULTURA" i "LITERATURA", natomiast wznowione zostały magazyny ilustrowane /"Perspektywy", "Panorama", "Przekrój"/ oraz cała periodyczna prasa partyjna /"Nowe Drogi", "Człowiek i Ideologia", "Życie Partii" itd/. Wiadomo z góry, że wiele istniejących pism /zwłaszcza na prowincji/ nie ukaże się, za to planowane są niektóre nowe. Na razie ukazał się jeden nowy tytuł: dziennik "Rzeczypospolita", półoficjalny organ rządu, starający się utrzymać pewien dystans do wydarzeń. Mają też ukazać się nowe periodyki: "Przegląd Tygodnia", "Odrodzenie", ale na razie są to tylko prognozy.

Granice swobody słowa są dość ściśle określone i odpowiadają mniej więcej poziomowi z końca 70-tych, jeśli chodzi o dzienniki, z okolicznością obciążającą jaką jest brak periodyków, nawet wtedy jednak bardziej zróżnicowanych. Obecnie jedynym dopuszczalnym terenem dyskusji są sprawy gospodarcze, wycinkowe /np. poziom konkretnych cen/, ale już nie polityka cen. W publicystyce politycznej coraz bardziej do głosu dochodzi nurt dogmatyczno-restauracyjny, zwłaszcza w "Trybunie Ludu" oraz w większości dzienników prowincjonalnych. Nawet w sprawach ekonomicznych dominuje apologetyka również wtedy, kiedy sygnowana jest znanymi nazwiskami /np. Bobrowski, Papkiewicz/. Cały atak i polemika zwrócona jest wyłącznie przeciwko "Solidarności" oraz przeciwko tzw. rewizjonistom /m.in. obiektem ataku stał się nawet jeden z ideologów stanu wojennego prof. Wiatr/, a także SDP i jego działaczom /m.in. imienny atak na Bratkowskiego i DiP w "Trybunie Ludu" pióra generała N.??/ Michty, dyrektora WSNS/.

Nastąpił zanik informacji własnej tak ważnej poprzednio np. w "Życiu Warszawy". Większość stanowią depeze PAP. Wyjątek stanowią instrukcje wewnątrzpartyjne w "Trybunie Ludu". Słowem - na ile można w jednym zdaniu określić - ideologicznie

i politycznie dominuje w prasie odłam odwetowy, dogmatyczny i restauracyjny władzy wojskowej poza "Rzeczypospolitą", która stara się o liberalność i obiektywizm.

Pochodną zmian charakteru i profilu informacji i propagandy są zmiany personalne w całej dziedzinie środków masowej komunikacji. Teoretycznie zostały one poddane kontroli wice-premiera d/s społeczno-politycznych /M. Rakowskiego/, odpowiedzialnego m.in. za problemy informacji. W praktyce jednak, jak się wydaje, głównym dysponentem i decydującym jest grupa stanowiąca koalicję Wydziału Prasy KC, Głównego Zarządu Politycznego WP oraz pewnych komórek MSW. Z przedstawicieli tej grupy, sprawdzonych pracowników środków masowej komunikacji /a także biura rzecznika prasowego rządu/, składały się komisje przeprowadzające tzw. weryfikację dziennikarzy pod kątem widzenia ich politycznej prawomyślności.

Weryfikacja - jak już wspominaliśmy - zaczęła się tuż po świętach w grudniu 1981 r. i ma zakończyć się w lutym 1982 r. Najostrzej, jak dotychczas w Warszawie przebiegała ona w redakcjach wydawnictwa SDP "Epoka", skąd z "Kuriera Polskiego" i "tygodnika Demokratycznego" usunięto wraz z wypowiedzeniem, według ustawodawstwa, miesięcznym lub trzymiesięcznym, w najbliższym możliwym terminie, bez prawa wstępu do redakcji 23 osoby, w tym kilka na własne żądanie /pełne listy w załączeniu/.

Surowo przebiegała weryfikacja na Śląsku i w Szczecinie. Z niepełnego jeszcze podsumowania akcji weryfikacyjnej w całym kraju wynika, że obejmie ona kilkaset dziennikarzy, w tym część takich, którzy odmówili pracy w mass mediach w chwili obecnej /szacunkowo 500-800 osób/.

Weryfikacja obejmuje - jak się wydaje - cztery grupy osób "skazanych" :

- a/ usuniętych wogóle z mediów,
- b/ usuniętych z RSW Prasa lecz mogących teoretycznie ubiegać się o pracę w innej prasie /w PRiTV są propozycje przejścia do innych zajęć/,
- c/ usuniętych tylko z danego pisma, mogących pracować w innej gazecie tego samego koncernu,
- d/ usuniętych z zajmowanych stanowisk, przesuniętych na niższe w tej samej redakcji /dotyczy to także niektórych redaktorów naczelnych sprzed grudnia 1981 r. np. należałych do "Solidarności"/.

Sposób przeprowadzenia weryfikacji zależy w dużym stopniu od składu komisji. Niekiedy w grę wchodzi osobisty odwet ze strony weryfikujących, niekiedy rozmowa jest czystą formalnością, wyrok bowiem znany jest z góry, bywa jednak i tak, że od wyniku rozmowy weryfikacyjnej zależą losy delikwenta. Tematy rozmów obejmują z reguły pytania: o stosunek do "Solidarności", o stosunek do kierowniczej roli PZPR w mediach, ocenę własnej pracy w okresie 1980-1981 oraz mediów w ogóle, stosunek pozastatutowych działań SDP i kierownictwa SDP,

20
stosunek do dokumentów WRON-y, proklamowania stanu wojennego, poszczególnych posunięć rządu od grudnia 1981 itd.

Oprócz weryfikacji, nad sytuacją personalną środowiska dziennikarskiego ciąży jeszcze inne zagrożenia. Pewne jest, że wiele pism ulegnie likwidacji - najczęściej ze względów politycznych /np. "Czas", "Kultura", pewna część pism katolickich, prawdopodobnie legalne tygodniki "Solidarności"/, niekiedy jednak ze względu na brak papieru.

Zagrożenie to jest szczególnie ważne ze względów kulturowych, dotyczyć może bowiem i takich pism jak "Twórczość", "Dialog", krakowskie "Pismo" itd. Uderza to przede wszystkim w środowisko literackie ale oznaczać będzie także bezrobocie wśród dziennikarzy.

Innym ciosem, który spadł na środowisko dziennikarskie były internowania. Należy rozróżnić kilka grup:

- a/ działacze "Solidarności" wyższego szczebla w mediach, zwłaszcza zaś PRiTV, którzy z reguły zostali internowani i pozostają do dziś w odosobnieniu,
- b/ pracowników pism "Solidarności" od T. Mazowieckiego począwszy aż po licznych współpracowników prasy wychodzącej poza obieg oficjalnym /w tym cały aktyw KOR i wydawnictwa "Nowa"/,
- c/ działacze SDP, często nawet nie należących do "Solidarności" niekiedy tylko dlatego, że komuś się narazili /K. Klinger czy Maciejowska z PR/. Aresztowania tego typu odbyły się w większości wypadków pierwszego dnia lub w pierwszych dniach, ale są i przypadki późniejsze /np. J. Jankowska, która wróciła z RFN w końcu grudnia a została internowana w lutym/,
- d/ ludzie zaangażowani w wydawanie nielegalnych gazetek już po proklamowaniu stanu wojennego - dane dość fragmentaryczne,
- e/ zatrzymani i przesłuchiwanym niekiedy wielokrotnie /jak np. sekretarz ZG SDP Ratajczak/. W trakcie przesłuchiwań mowa jest również o sytuacji SDP, o możliwościach zmiany ekipy kierowniczej w tym związku. Od przesłuchiwanym ciągle różnych dziennikarzy można dowiedzieć się, że stale padają pytania o ludzi z kierownictwa SDP, o to czy mają miejsce nielegalne czynności związkowe itd.

Problemy najważniejsze dla środowiska są dwa:

- 1/ Pomoc koleżeńska dla licznych bezrobotnych będących w trudnej sytuacji, podjęcie starań o przekwalifikowanie tych, którzy pragną odejść od zawodu.
- 2/ Nie-dopuszczenie do likwidacji SDP, ku czemu, jak się wydaje, zmierza prowadzona obecnie polityka. Wszystko bowiem wskazuje, że poza werbalnymi oskarżeniami władze nie zdecydowały się jeszcze co dalej robić ze Stowarzyszeniem Dziennikarzy Polskich. Nie wchodzi w rachubę rozwiązanie legalne - zwołanie Rady i zmuślenie jej aby wybrała nowy Zarząd Główny. Pozostaje więc rozwiązanie tymczasowe:

powołanie "doradców Komisarza" etc. Zaś w dalszym planie wyeliminowanie z zawodu wszystkich lub większość członków Rady i władz naczelnych, aby móc pozbawić ich członkostwa SDP i w ten sposób wyeliminować "z gry". Stąd tak surowa weryfikacja, której ofiarami padają przede wszystkim działacze SDP, nawet o poglądach umiarkowanych /Szczecin, Łódź/, którzy jednak nie chcą się całkiem podporządkować.

List kolaboranta

Warszawa 3.V.1982 rok.

Piszę ten list ze łzami w oczach. Po pierwsze z powodu gazu, którego użyto na ulicach naszej dzielnicy, po drugie z powodu całej tej sytuacji. Właśnie wróciłem z miasta gdzie doszło do zajść, o których będziesz wiedział zapewne z gazet, albo telewizji, zanim ten list do Ciebie dotrze. Mój syn jest gdzieś na mieście, chociaż prosiłem go żeby nie wychodził i zaopiekował się chorą na serce matką. Nie wiem jak i kiedy wyślę ten list, może nie uda mi się nigdy. Być może zajęcia, a w ślad za nimi represje odetną nas od "zachodu" na dobre. Czy doznałeś kiedyś uczucia człowieka zamkniętego w pułapce? Ja właśnie się tak czuję. Pracuję nie tylko, aby utrzymać rodzinę, ale również dlatego bo uważam, że w tej naszej fatalnej sytuacji coś przeciwko trzeba zrobić. Pracując jednak, muszę akceptować linię mojej gatety, a tym samym stanowisko partii i rządu. Właśnie niedawno naczelny polecił mi wziąć udział w telewizyjnej dyskusji na temat nowych struktur związkowych, co oznacza po prostu próby wymanewrowania i zlikwidowania "Solidarności". Czuję, że nie mogę odmówić, choć tego pragnąłem. Przedtem wykręciłem się już parę razy. Poszedłem więc do telewizji i z trudem coś tam bąkałem. Ale gdy człowiek wystawia się na publiczny widok, nie może udawać niewiniątka. Następnego ranka gdy zjeżdżałem windą czułem na sobie twarde spojrzenia moich sąsiadów. Nikt nie powiedział słowa, ale patrzyli na mnie, jak na wściekłego psa. Mój syn nie oglądał tego programu, ale na drugi dzień koleldzy opowiedzieli mu, jak to jego ojciec popierał w TV władze i przestali się z nim zadawać. Młodzież nie toleruje najmniejszej współpracy z władzą, ale powinna zrozumieć, że ktoś musi zarobić na chleb, ubranie.

Czy ludzie rządzący Polską kolaborują z Rosją? Postawmy pytanie inaczej. Czy można prowadzić w ogóle realistyczną politykę w Polsce bez współpracy z ZSRR? Chyba nie. Ale jak to wytłumaczyć narodowi? Nasza historia obciążona jest raczej złymi, a niżeli dobrymi doświadczeniami z sąsiadami. Próbuje się wmawiać nam, że czerpiemy na irracjonalną rusofobię. Chyba jest w tym coś, że garnitur krojony w Moskwie, nie pasuje na nas, choćby nie wiem ile poprawek w nim robić. Rząd uczynił kilka gestów łagodzących stan wojenny. Zwolnił 1000 osób z internowania, zmniejszył godzinę milicyjną, przywrócił połączenia telefoniczne w mieście. A co na to rzekł mój syn? Powiedział, że to wszystko po to, by oszukać ludzi. Żona była nieco oburzona. Jak możesz mówić, że zwolnienie 1000 osób to tylko trick. Czy ty kiedykolwiek spędziłeś choć jeden dzień w więzieniu? A syr jej na to:

Nie nie siedziałem, ale mam nadzieję, że to wkrótce nastąpi. Jak widzisz młodzi są zupełnie ślepi i głupi. Nic, co mówią władze nie trafia do nich. Ale obawiam się, że władze są takie same, nie potrafią zrozumieć młodzieży.

Na 1-go Maja partyjnych zobowiązano do udziału w pochodzie, ale to polecenie częściowo zignorowano, mniej niż połowa stała się na zbiórkę. U syna w szkole przyszło tylko kilku nauczycieli i paru uczniów, tych którzy chcieli podreperować swoje stopnie. Oficjalny pochod został przyćmiony przez inne uroczystości, w których udział brał i mój syn. Po raz pierwszy nie tylko w Polsce, ale gdziekolwiek w krajach tzw. "realnego socjalizmu" odbyły się dwa pochody pierwszomajowe. Ten oficjalny i ten prawdziwy, spontaniczny, wyrażający prawdziwe uczucia i dążenia. Fizycznie byłem na tym pierwszym, ale duchowo uczestniczyłem w tym drugim. To jest rodzaj schizofrenii, która męczy mnie ostatnio coraz częściej. Syn wrócił do domu ze zdobyczą: biało-czerwoną flagą zerwaną z masztu. Demonstranci na białym polu sztandaru umieszczali oznaki "Solidarności". Demonstracje miały spokojny przebieg, choć wokół były tysiące milicjantów. Syn powiedział: Widzisz boją się 3-go maja będzie gorącej! Rzeczywiście doszło do zajść. Od starego miasta do Wisły, od Marszałkowskiej do Placu Konstytucji milicja użyła gazu łzawiącego, a demonstranci krzyczeli: gestapo, gestapo. Osobiście nie widziałem wypadków, ofiar w ludziach, ale ponieważ zauważyłem co najmniej 13 karettek pogotowia jadących na sygnale sądzę, że coś musiało się stać. A co z moim synem? Bóg jeden wie gdzie on teraz jest. Co wyniknie z tych zajść? Na krótką metę napewno nic dobrego. Jeżeli władze chciały wprowadzić jakąś częściową liberalizację, to propozycja ta została odrzucona przez ludzi, którzy pragną osiągnąć "wszystko albo nic". Nie byłbym zdziwiony, gdyby przywrócono godzinę policyjną i rozpoczęto nowe aresztowania. Telefony już wyłączono. A jeżeli spojrzymy w szerszej perspektywie - być może Rosjanie będą mieli już dość i wystrzelą nas na księżyc. Moja żona dodała, że wolałaby raczej, aby zdjęli z nas ten krepujący garnitur. Założmy, że odzyskamy wolność. Co będzie jeżeli okażemy się niezdolni do samorządności, dobrej pracy, popadniemy w waśnie? Teraz zwalamy winę na Rosjan. Kogo będziemy winić wtedy? Wciąż czekamy na powrót syna. Nie chcę Cię już męczyć dłużej i kończę ten list.

Twój Janusz.

P.S.

Następnego ranka /wtorek/.

Syn wrócił w nocy. Na prawym ramieniu miał ślady od uderzenia milicyjnej pałki. W tym samym miejscu gdzie ja dostałem w marcu 1968 roku. Ciekawi, czy kiedy doczekam się wnuka i na niego przyjdzie taka kolej.

O sytuacji w kraju

Oświadczenie Stanisława Fandzlika, ukrywającego się przed milicją wice-przewodniczącego Komisji Robotniczej Hutników NSZZ "Solidarność" Huty im. Lenina. Oświadczenie wydane za pośrednictwem krajowej prasy podziemnej na początku kwietnia, odpis dotarł dopiero teraz na Zachód.

Aktualny układ sił w Polsce to społeczeństwo i władza. Siły te są wyraźnie zantagonizowane. Postawy i reakcje są oczywiście zróżnicowane. Ich wyznacznikami są naturalne cechy charakteru i osobista odwaga. Władza usiłuje wygrać dla swojej polityki niektóre grupy społeczne, stosując wielokrotnie wypróbowaną politykę kija i kiełbasy. Wprawdzie jest to dość przejrzyste ale bywa, że przynosi pewne efekty. Mamy przecież w kraju powszechny niedostatek. Nie brak tylko taniej propagandy ideologicznej, która potrafi wszystko, ale niestety nie nakarmi głodnych żołądków. Idee solidarnościowe są mocno zakorzenione w świadomości Polaków, idee te nie są wytworem chorej wyobraźni kontestatorów jak chciałaby władza, lecz stanowią kontynuację odwiecznych zmaganiań narodu o prawo do wolności i samookreślenia. Głodu demokracji i wolności nie zagłuszają milicyjne pałki i sołdackie bagnety. System w jakim przyszło nam żyć po wojnie od dawna już wymaga głębokich reform. Do tej pory nie zdołał ich przeprowadzić ani rząd, ani partia. Zdaje się potwierdzać tezę o niereformowalności ustroju, zwanego jak na ironię "socjalistycznym". Od lat Polska jest ropiejącym wrzodem na piersi Europy. Od lat jedni posypują go cukrem, a drudzy solą. Nie tego nam trzeba. Najbliższa przyszłość to kolejne intrygi i sztuczki propagandowe władz ukierunkowane na rozerwanie więzi społecznych, skompromitowanie i zniesławienie "Solidarności". Ewentualna delegalizacja związku nie zabezpieczy bynajmniej trwałości obecnego systemu. Konflikt władzy ze społeczeństwem zaostrzy się jeszcze mocniej. Byłoby znacznie rozsądniej podjąć próbę dialogu w wyniku którego "Solidarność" wróci na swoje miejsce, zaś ładze uzyskają w zamian gwarancję nienaruszalności zespołu władzeń i zobowiązań Polski w jej sojusznicznych powiązaniach. Odrzucenie tej szansy byłoby krokiem wywołującym nieobliczalne skutki dla gospodarczego i politycznego położenia Polski. Chciałbym wierzyć, że zwycięży rozum nad obskurantyzmem. Naszą rolą jest podtrzymywanie więzi i wiary w zwycięstwo świata pracy w tej dziwnej jak na europejskie stosunki, nikczemnej wojnie. Kontynuujemy naszą działalność, bo nadal jesteśmy wybranymi przedstawicielami tysięcy związkowców. Dla nich i dla nas związek żyje i będzie żył. Tak jak my stanęliśmy na miejscach naszych uwiecznionych kolegów, tak nas zastąpią następni, kiedy nas nie stanie. Nasza działalność, to opiniowanie problemów związkowych

których nie brak w aktualnej sytuacji. Większość zakładów pracy regionu podejmuje różnego rodzaju akcje protestacyjne, są to najczęściej krótkie przestoje w pracy, kilku, kilkunastominutowe w dniach pamięci i protestu, tj. 13 i 16 każdego miesiąca. Coraz więcej pojawia się ulotek i podziemnie wydawanych pism. Akcją pomocy objęto rodziny uwięzionych i skazanych kolegów. Dużą aktywność i pomysłowość w tym zakresie wykazują studenci krakowskich uczelni, organizując na terenie miasteczka studenckiego spektakularne popisy i fajerwki. Słysz się coraz więcej dowcipów i anegdotek wyszydzających juntę i jej poczynania. Stąd wniosek, że duch w narodzie nie ginie. Gros akcji jest dziełem młodych ludzi, dziewcząt i chłopców urodzonych po wojnie. Starsze pokolenie jest bardziej zachowawcze. Nie ma w tym nic niezwykłego, bo przecież ruch oporu wymaga cech właściwych młodości. Tak było w latach okupacji niemieckiej. Jeśli władza wybierze linię porozumienia to niewykluczone, że dojdzie do zmiany pierwszego sekretarza. Jaruzelski naraził się mocno opinii społecznej, nigdy już nie zyska dla siebie aprobaty. Jest najbardziej niepopularnym człowiekiem w Polsce. Partii byłby potrzebny ktoś kto ma w miarę czyste konto i potrafiłby przedstawić atrakcyjny program na "dobry początek" /vide: Gomułka, Gierek/ Ewentualne rozszady? W armii i tak niczego nie zmienia, nie wierzą w cuda. Reakcja krajów zachodnich była nadspodziewanie zdecydowana. Myślę, że tak dotkliwe sankcje gospodarcze, jakie zainicjował Waszyngton i państwa atlantyckie nie były wkalkulowane w ramach spodziewanych strat wojkowego puczu. Rozsierdziło to wyraźnie juntę, czego wyraz dała słowroga szowinistyczna wręcz propaganda partyjnych środków przekazu. Inna zupełnie jest reakcja społeczeństwa. Pozostaje tylko wątpliwość, czy nałożone na Polskę sankcje wyzwolą nas, czy też zwiążą jeszcze bardziej z radzieckim protektorem? Bądźmy jednak cierpliwi, coś musi tutaj drgnąć, wytrzymałość ludzka ma swoje granice. Kryzys, jeśli będzie się pogłębiał wyzwoleń w znękanym narodzie niepohamowaną rządzą odwetu za zgotowany los. I nikt wówczas nie zapanuje nad oszalałym z nienawiści tłumem. Nie wiem co będzie potem, nie wszyscy to przeżyjemy. My ukrywający się przywódcy związkowi wiemy co nas czeka. Wyroki mamy "jak w banku" lecz nie opuszcza nas nadzieja. Wierzymy w ludzką solidarność. Przyjdzie czas kiedy wszyscy będziemy winni.

/Stanisław Handzlik/

Z prasy

Próby legalizacji terroru

Władze w Polsce poinformowały o podniesieniu wysokości grzywnien, które wymierzać mogą sądy i kolegia orzekające. Górna granica 5 tys. złotych kary za tzw. "przestępstwa o charakterze chuli-gańskim" podniesiona zostaje do 20 tys. złotych. Dotychczasowa kwota uznana została za niewystarczającą. Decyzja podniesienia grzywnien towarzyszy jednoczesnej podwyżce cen i panującym w kraju niedostatkowi i ubóstwu. Niepokój budzi nie tylko wysokość przyszłych grzywnien, ale też fakt, że za tzw. "wykroczenia chuli-gańskie" władza uznaje nie tylko akty wandalizmu lub pobicia, lecz również udział w pokojowo przebiegającej demonstracji ulicznej, w strajku lub niezrejestrowanym zebraniu. Tak więc poczynając od 18.05. drakońskie kary grozić będą wszystkim tym którzy obchodzą będą np. rocznicę śmierci J. Piłsudskiego, dzień powstania "Solidarności" czy inne święta i rocznice narodowe. Kary te grozić mogą również osobom postronnym. Kolegia orzekające nie mają bowiem wobec nawału pracy ani czasu, ani ochoty troszczyć się o materiał dowodowy, a jak pokazały ostatnie tygodnie, podczas zajęć grzywnami karano również osoby przypadkowo zatrzymane na ulicach miast.

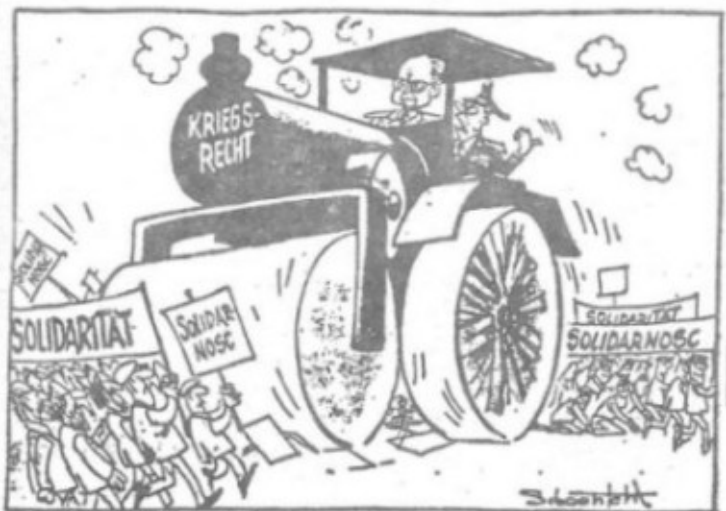
Projekt ustawy "O wykroczeniach chuli-gańskich" to tylko jeden z projektów tzw. "nowego ładu". W przygotowaniu są trzy dalsze projekty ustaw o tzw. patologii społecznej. Pierwszy dotyczy alkoholików, których kierować będzie można na leczenie przymusowe niezależnie od tego czy swym zachowaniem naruszają przepisy prawne. o tym kto jest alkohikiem a kto nie rostrzygać będzie kolegium. Drugi z tych projektów dotyczy osób niepracujących, czyli jak to się formułuje "uchylających się od nauki i pracy". Trzeci związany jest z odpowiedzialnością prawną rodziców za dzieci, które nie osiągnęły jeszcze pełnoletności. Wszystkie te trzy projekty mają charakter jawnie represyjny. Np. w przypadku osób niepracujących

przewiduje się zmuszenie ich do robót publicznych pod karą więzienia do lat dwóch. Oznacza to, że osoby zwolnione z pracy np. za działalność związkową łatwo mogą stanąć przed alternatywą: roboty publiczne czy więzienie?

Jeszcze niebezpieczniej brzmi projekt ustawy o postępowaniu z nieletnimi, który przewiduje odebranie rodzicom praw rodzicielskich, o ile odpowiedni sąd uzna, że dziecko wraza w domu w atmosferze demoralizującej. A za taką uznane być może takie wychowanie dziecka w duchu niezgodnym z ideałami obecnego reżymu. /O czym wyraźnie napisała "Trybuna ludu" i "Żołnierz wolności" /

W każdym z tych projektów przewidziana jest daleko idąca ingerencja państwa w sferę życia prywatnego jednostki, przy czym lekceważy się istnienie podstawowych praw osoby ludzkiej. Przymus leczenia, pracy, czy decyzja o odebraniu dzieci znane są co prawda ustawodawstwu europejskiemu, stosowane są jednak w zupełnie wyjątkowych przypadkach zdefiniowanych bardzo ściśle w przepisach prawnych, aby wykluczyć zaistnienie nadużyć. Tych ważnych ograniczeń projekty rządowe nie uwzględniają, a przynajmniej nie uwzględniają w formie, która jest znana z polskiej prasy oficjalnej. Nic dziwnego zatem, że podziemny tygodnik "Opornik" skomentował obecne projekty rządowe jako krok na drodze do stopniowej faszyzacji kraju i przypomniał, że do kompletu proponowanych ustaw brak jeszcze ustawy psychiatrycznej umożliwiającej umieszczenie w zakładzie zamkniętym dowolnych przeciwników reżymu. Stan wojenny jest obecnie stopniowo łagodzony przez władze, jednocześnie jednak trwają wysiłki aby zalegalizować go i utrwalić na drodze prawnej w formie ustaw przynajmniej częściowo najgorsze lata pięćdziesiąte.

(Materiał pochodzi z RWE.
Opracowano go na podstawie prasy krajowej.)



„Genosse General, drehen Sie sich doch mal um!“

Zeichnung: Korschke

dokumenty oświadczenia relacje

Koleżanki i Koledzy!

Z okazji rozpoczęcia XII Kongresu DGB w Berlinie w imieniu Biura Informacyjno-Koordinacyjnego "Solidarności" w Bremen przekazuję Wam serdeczne pozdrowienia od członków i działaczy "Solidarności", tak w kraju jak i za granicą. Jestem także upoważniony do przekazania Wam osobistych pozdrowień wraz z najlepszymi życzeniami od Lecha Wałęsy.

Koleżanki i Koledzy!

Jak wszyscy doskonale wiemy, DGB od zarania swego powstania, od dziesiątków lat, działalnością swą zapisuje chlubną kartę w historii dziejów niemieckich związków zawodowych. Szczególnie należy podkreślić fakt, iż DGB zawsze udzielało swego poparcia i pomocy tam, gdzie pomoc ta była niezbędna. Takim przykładem jest Polska, dla której DGB bez żadnego ociągania się i oglądania na innych, od razu pospieszyło z pomocą tak materialną /żywność, lekarstwa, odzież i inne dary/ jak i moralną. Dobitym przykładem tej ostatniej jest chociażby zorganizowanie w dniu 30 stycznia br. na terenie całej Republiki Federalnej Niemiec manifestacji solidarnościowych z narodem polskim, a także 13 i 14 marca br. zjazdu działaczy "Solidarności" w Düsseldorfie, na którym powołano Biuro Informacyjno-Koordinacyjne w Bremen oraz grupy robocze w różnych miastach RFN. Za tę przykładowo wymienioną pomoc, jak i wszelką inną świadczoną przez DGB na rzecz narodu polskiego i "Solidarności", chcę tutaj wyrazić najgorętsze podziękowanie.

Należy jednak pamiętać, iż Polska największej pomocy będzie potrzebować po zniesieniu stanu wojennego, umożliwieniu "Solidarności" nieskrępowanego działania i przywróceniu społeczeństwu wolności. Kraj nasz bowiem jest doszczętnie zrujnowany, nie tylko z powodu wydarzeń ostatnich miesięcy, ale przede wszystkim dzięki trwającemu od 37 lat nieudolnym rządów partii, konsekwentnie wiodącej kraj do bankructwa, tak politycznego jak i gospodarczego.

Toteż współpraca DGB z działaczami "Solidarności" na terenie Republiki Federalnej Niemiec winna się coraz bardziej zacieśniać, a Biuro Informacyjno-Koordinacyjne w Bremen, jak i grupy robocze rozsiane po terytorium RFN, winny mieć możliwość pełnego i właściwego działania. Jednakże w tej współpracy jest jeszcze szereg nierozwiązanych dotychczas problemów, pomimo tego, że DGB poczyniło już konkretne kroki.

Za nie jak i następne uczynione w przyszłości z góry chciałbym tutaj władzom DGB podziękować.

Kolejanki i Koledzy!

Wiecie wszyscy doskonale, iż historia "Solidarności" rozpoczęła się w sierpniu 1980 roku, kiedy to robotnicy polscy wraz z inteligencją postanowili ująć swe losy we własne ręce. Był to już piąty zakręt historyczny Polski, której naród niejednokrotnie, po drugiej wojnie światowej, zrywał się do walki o zagwarantowane mu Konstytucją swobody demokratyczne. Przypomnę tu październik 1956, marzec 1968, grudzień 1970 i czerwiec 1976 roku. Z każdego z tych zrywów klasa robotnicza potrafiła wyciągnąć odpowiednie wnioski, uczyć się na własnych błędach, korzystać z doświadczeń innych, zachodnich związków zawodowych. Toteż spontanicznie powstały w sierpniu 1980 roku NSZZ "Solidarność", związek liczący 10 milionów członków i nie mający precedensu w historii polskiego ruchu robotniczego, w swej walce o należne ludziom pracy prawa, między innymi korzystał z przebogatej skarbnicy doświadczeń, osiągnięć a przede wszystkim wiedzy swych przyjaciół z DGB. Dowodem tego jest chociażby i to, że "Solidarność" mogła działać przez ponad 16 miesięcy, zanim zdrada Jaruzelskiego, popełniona z rozkazu Moskwy, nie zmusiła "Solidarności" do podjęcia dalszej walki, tym razem w podziemiu. Dla porównania warto dodać, że dążenia narodu polskiego do wywalczenia swobód demokratycznych, były we wszystkich poprzednich przypadkach dławione siłą, najpóźniej po kilkunastu tygodniach. Tym razem jednak walka trwała nadal. Po czarnej niedzieli 13 grudnia ub. r. zgotowanej tak "Solidarności" jak i całemu społeczeństwu polskiemu przez Jaruzelskiego, przeciwnicy wprowadzenia swobód demokratycznych w Polsce sądzili, iż potrafili, jak to już wiele razy bywało, ujarzmić naród Polski. Przeliczyli się jednak, ponieważ przeciwko nim wystąpiły wszystkie siły demokratyczne na świecie. "Solidarność" więc w swej walce nie jest osamotniona. Chociaż w kraju musiała zejść do podziemia, to jednak efekty jej działalności są widoczne i mają dalekosiężne skutki. Wspomnę tu choćby audycje radiostacji "Solidarność", akcje ulotkowe i plakatowe oraz wszystko to co w czasie wojny określano mianem małego sabotażu, a więc malowanie na murach znaków będących symbolem Polski walczącej, wykazywanie sprzeczności w przemówieniach prominentów oraz szereg innych działań. Tego rodzaju walka nie jest łatwa, gdyż przeciwnik znany jest z przebiegłości i chytryści. Jednakże największym sukcesem "Solidarności" jest fakt, że naród polski otrząsnął się z szoku, jakiego doznał 13 grudnia 1981 roku, przełamał barierę strachu i nie zważając na stan wojenny, przystąpił do walki o należne mu prawa. Dowodem tego są demonstracje 1 i 3 maja w 13 głównych i wielu mniejszych miastach Polski. I nie będzie to najmniejszej przesady, jeśli z całą stanowczością stwierdzę, iż demonstracje te zaszokowały juntę Jaruzelskiego i związaną z nim partyjno-rządową generalską klikę. Tak więc "Solidarność", po raz nie wiadomo który,

udowodniła, że rzucane przez nią hasła w tej ciężkiej walce, nie są zwykłymi sloganami czy przechwałkami, jak to zawsze miało i ma miejsce w partii. Wypisywane w zimie, przez setki tysięcy rąk, hasło-zawołanie: "Zima wasza - wiosna nasza", sprawdza się w całej rozciągłości. Walczący od sierpnia 1980 roku, a więc prawie przez dwa lata, naród polski, któremu przewodzi "Solidarność", z walki nie zrezygnuje. Będzie walczył aż do zwycięstwa w jego słusznej sprawie.

Dlatego też apeluję w imieniu wszystkich członków "Solidarności", w imieniu Lecha Wałęsy, o jeszcze większe pogłębienie i rozszerzenie naszej współpracy, ponieważ nowa faza walki w jaką naród wszedł w dniach 1 i 3 maja, tego wymaga.

Koleżanki i Koledzy!

Kończąc, życzę wszystkim zgromadzonym tu działaczom Niemieckiego Zrzeszenia Związków Zawodowych pomyślnych i owocnych obrad dla dobra wszystkich pracujących, dla dobra Republiki Federalnej Niemiec.

West Berlin, 18.05.1982

wystąpienie
K. Kunikowskiego
na XII kongresie
DGB

APEL członków prezydium „Solidarności” Stoczni im. Lenina w Gdańsku i niemieckich związkowców

Do wszystkich delegatów Kongresu DGB w Berlinie:

Od ponad 5 miesięcy panuje w Polsce prawo wojenne. Ciągłe jeszcze internuje się tysiące członków „Solidarności”, wśród nich najważniejszych przywódców i założycieli związku, przebywają oni w specjalnych obozach w nieludzkich wręcz warunkach.

Po demonstracjach jakie miały miejsce w Polsce w dniach 1, 3 i 13 maja uwięzione zostały dalsze tysiące robotników i młodzieży.

Rząd wojskowy nie zawahał się przed umieszczeniem członków wolnych związków zawodowych w byłych obozach koncentracyjnych, jak Goleniów pod Szczecinem i Potulice w województwie bydgoskim.

Istnieją przerażające oświadczenia o maltretowaniu członków „Solidarności” w obozach dla internowanych i więźniach. Rząd wojskowy wywiera silny nacisk na internowanych i zmusza ich do emigracji.

Dlatego też my - polscy i niemieccy związkowcy zwracamy się do wszystkich delegatów na Kongres DGB w Berlinie:

- Żądajcie uwolnienia Lecha Wałęsy, Edmunda Bałuki, Andrzeja Gwiazdy, Jacka Kurońa, Mariana Jurczyka, Andrzeja Spiry, Anny Walentynowicz, Ewy Kubasińskiej, Alojzego Szablewskiego i wszystkich innych internowanych członków „Solidarności”!
- Żądajcie zniesienia stanu wojennego w Polsce i ponownego dopuszczenia do działalności Niezależnych Samorządnych Związków Zawodowych „Solidarność”!
- Przejmujcie patronaty nad poszczególnymi internowanymi. O nikim nie można zapomnieć!
- Występujcie w swoich zakładach pracy i organizacjach związkowych z apelem o przejmowanie tego typu patronatów!
- Żądajcie u władz polskich /ambasady i konsulaty/ wyjaśnień o losie internowanych, żądajcie wiadomości o miejscu ich pobytu. Piszcie do nich i ich rodzin. Wykorzystujcie wszystkie możliwości, aby wejść z nimi w kontakt i pomóc im w każdy sposób. /Jak wiemy z wielu źródeł jedynym pewnym kanałem, przez który dociera humanitarna pomoc jest Kościół./

Do tej pory przejętych zostało już wiele patronatów nad internowanymi, np. przez Radę Ogólnozakładową Mannesmann AG. W naszej walce o prawa związkowe nie zapominamy również o więzionych i przesładowanych w innych państwach, czy to w Europie Wschodniej, czy też w innych częściach świata.

Ale walka "Solidarności" jest przykładem i nadzieją dla wszystkich narodów, w których prawa związkowe i demokratyczne nie mają prawa bytu.

Henryk Jagielski
Kazimierz Kunikowski
/Członkowie Prezydium "Solidarności"
Stocznia im. Lenina w Gdańsku/

KONFERENCJA PRASOWA

Z. Pałuszyńskiego

W sobotę 22 maja 1982 r. Komitet Obrony "Solidarności" zorganizował konferencję prasową. Na pytania przybyłych dziennikarzy odpowiadali państwo Z. J. Pałuszyński, którzy w piątek 14 maja 82 r. zostali deportowani z Polski. Na konferencję przybyli dziennikarze z najważniejszych redakcji w Berlinie oraz kilku zagranicznych agencji informacyjnych. Między innymi obecni byli przedstawiciele: Berliner Morgenpost, Tageszeitung, DPA, Associated Press, Agence France Presse, Holländischer Pressedienst.

Zadawane pp. Pałuszyńskim pytania rzadko dotyczyły ich działalności opozycyjnej w kraju. Sam precedens deportacji z PRL przez władze stanu wojennego był dla dziennikarzy mniej istotny niż szczegóły techniczne wydalenia.

Poza tym dziennikarze niemieccy jawnie wyrażali obawy przed ewentualnym deportowaniem większej liczby aktywnych przeciwników reżimu do Berlina, gdzie możliwy jest wjazd bez wizy niemieckiej. Podobne stanowisko niektórych środków przekazu publicznego w Niemczech można zaobserwować od początku trwania stanu wojennego.

A.L.

"CIEKAWOSTKA"

Poniżej cytujemy fragmenty wydanej przez Agencję Prasową Nowosti broszury poświęconej analizie rozwoju sytuacji w Polsce od czasu powstania "Solidarności". Redaktorem naczelnym tej wydrukowanej w języku angielskim, francuskim, włoskim, hiszpańskim i niemieckim publikacji jest Igor Niedwiediew.

Wstęp

Od 3 grudnia 1981 roku sytuacja w Polsce coraz bardziej normalizuje się. Wydarzenia, które miały miejsce na świecie od czasu ogłoszenia stanu wojennego świadczą jednak o tym, że siły które usiłowały zepchnąć ten kraj na dno przepaści nie złożyły broni, działają one dalej - zarówno w Polsce jak i poza jej granicami. Przywódctwo NATO usiłuje powiedzieć całemu światu, że tylko ono, a nie rząd polski zna "prawdziwe potrzeby narodu polskiego" i dlatego też upoważnione jest do wprowadzenia porządku w tym suwerennym państwie według własnych planów. To stanowisko zachodnich polityków nie powinno zaskoczyć nikogo, nie jest ono bowiem niczym nowym. Przed 35 laty, kiedy Polska leżała w gruzach jej "przyjaciele" z drugiej strony oceanu uważali, że korzystnym będzie wstrzymanie jakiegokolwiek pomocy gospodarczej i finansowej do czasu, kiedy nie nastąpią odpowiednie zmiany sytuacji w tym państwie. Wtedy - wiosną 1947 roku Zachód bardzo rozczarował się totalną klęską rządu swoich kreatur - prowadzonego przez S. Nikołajczyka Stronnictwa Ludowego, które jednocześnie wszystkie siły antysocjalistyczne - w wyborach powszechnych. Strategowie antykomunistyczni uważali Polskę za punkt wyjściowy do stopniowego oswobodzenia europejskich państw socjalistycznych. Dlatego też nie szczędzili trudu, aby popierać i koordynować działalność ugrupowań antysocjalistycznych w Polsce.

Wydarzenia w Polsce pokazały, że wrogowie socjalizmu posługiwali się kłamstwami i fałszami i wykorzystywali nieświadomość części społeczeństwa, aby zwać na swoją stronę klasę robotniczą. Te wydarzenia pokazały również, jak niebezpieczne może być niedoceniaenie planowej i daleko posuniętej działalności imperialistycznych służb wywiadowczych pokroju CIA.

Rozdział I

Rok zniszczeń

W ciągu 10 miesięcy 1981 roku zadłużenie Polski zwiększyło się, według danych Sejmowej Komisji d/s Gospodarki i Finansów, o ok. 3 mld dolarów - przekroczyło więc sumę 27 mld dolarów. Gdyby Związek Radziecki i inne państwa socjalistyczne nie pomogły Polsce za pomocą dewiz, surowców i produktów codziennego użytku, to państwo to popadłoby w jeszcze głębszy kryzys. Chaos i rozpad moralny przybrały w przemyśle, rolnictwie i życiu publicznym katastrofalny wręcz wymiar.

W ciągu 11 miesięcy 1981 roku liczba przypadków złamania prawa wzrosła w Polsce o ok. 30% w porównaniu z takim samym okresem roku poprzedniego. Zarejestrowano 300 tys. przestępstw, z czego ok. 500 zabójstw i 12 przypadków piractwa powietrznego. Według danych Ministerstwa Spraw Wewnętrznych jedynie na przestrzeni października i listopada odkryto więcej niż 11 tys. przestępstw czarnorynkowych.

Ludzie patrzyli z obawą w przyszłość.

Taka była sytuacja przed 13 grudnia. Rząd PRL i PZPR zdawały sobie sprawę z charakteru i wymiaru grożącej, narodowej katastrofy. Podjęły one kroki zmierzające do stabilizacji sytuacji w Polsce i do wyprowadzenia kraju z długotrwałego kryzysu. W październiku rząd zaproponował utworzenie Frontu Narodowej Jedności. Powołane wkrótce potem 5 Plenum KC PZPR potwierdziło wierność partii wobec idei "połączenia wszystkich sił patriotycznych, które aprobują podstawowe założenia ustroju panującego w Polsce i wynikające z niego międzynarodowe sojusze". W oświadczeniu plenum stwierdza się: "Front Narodowej Jedności powinien być otwarty dla wszystkich sił, które nie występują przeciwko socjalizmowi i działają w sprawie ratowania ojczyzny".

Z inicjatywy rządu 4 listopada w Warszawie odbyło się spotkanie pomiędzy I sekretarzem KC PZPR - Wojciechem Jaruzelskim prymasem kościoła katolickiego - kardynałem J. Glempem i przewodniczącym KKP "Solidarność" Lechem Wałęsą. Tematem spotkania było utworzenie PNF. 9 Listopada prezydium KKP skierowało do Rady Ministrów PRL pismo, w którym proponuje się rządowi odłożenie dalszych rozmów na temat utworzenia PNF na czas nieokreślony.

Kraj czekał na szybkie podjęcie kroków w celu przezwyciężenia kryzysu. Zamiast tego z inicjatywy "Solidarności" kontynuowano strajki. W tych dniach odbywało się ich w kraju 65.

Doradca "Solidarności" A. Michnik wyjaśnił w Lublinie: Nie powinniśmy nigdy zgodzić się na utworzenie wspólnego rządu z komunistami. Ekstremiści "Solidarności" i inne siły anty-socjalistyczne dokonały w listopadzie wielu prowokacji, które zaostrzyły jeszcze bardziej sytuację w kraju. Do tego zaliczyć można walkę plakatową. Zgodnie ze wskazówkami KKP

lokalne związki zawodowe rozpoczęły za pomocą plakatów, ulotek, radiowozów i napisów na domach walkę o dojście "Solidarności" do masowych środków przekazu. Nieco później na początku grudnia, jeden z przywódców "Solidarności" Z. Bujak powiedział "Wstępujemy w okres walki politycznej. Pierwszym krokiem każdej rewolucji jest dostęp do środków masowego przekazu. Posiadanie radiostacji radiowej równoznaczne jest z posiadaniem państwa".

11 listopada obchodzono w Polsce Dzień Niepodległości. Ekstremiści "Solidarności" dołożyli wszelkich starań, aby wywołać w kraju nastroje nacjonalistyczne. Według danych polskiego MSW w ciągu 10 miesięcy 1981 roku dokonano około 80 zniszczeń pomników upamiętniających ponad 600 tys. poległych w walce o oswobodzenie Polski radzieckich żołnierzy. "Solidarność" milczała o fakcie dodatkowych dostaw różnych towarów ze Związku Radzieckiego, o ekonomicznej i finansowej pomocy, w tym również w twardej walucie, jakiej dostarczał wówczas Związek Radziecki Polsce.

W pierwszych dniach grudnia dyskutowano w całym kraju o inicjatywie partii i rządu utworzenia PNJ, który byłby zdaniem wielu obywateli jedyną możliwością szybkiego wyprowadzenia Polski z kryzysu. Ale przywódcy "Solidarności" odrzucali wszelkie próby porozumienia.

4 grudnia odbyło się w Radomiu zamknięte posiedzenie Ogólnopolskiej Komisji "Solidarności". Zastępca przewodniczącego prezydium M. Krupiński powiedział w wywiadzie dla "Życia Warszawy": "Gremium przywódców "Solidarności" doszło na tym spotkaniu do wniosku, że w powstałej sytuacji dalsze rokowania na rzecz utworzenia PNJ stały się bezprzedmiotowe i traktuje ich kontynuację za bezsens". Po posiedzeniu w Radomiu przywódcy "Solidarności" przeszli do zdecydowanej walki o władzę, prowadząc dalej swą fałszywą grę wobec klasy robotniczej.

11 grudnia otwarte zostało w gdańskiej stoczni im. Lenina posiedzenie Ogólnopolskiej Komisji "Solidarności". Przed rozpoczęciem posiedzenia dziennikarze wypytywali L. Wałęsę o stosunek NZZ "Solidarność" wobec rządu. Wałęsa wypowiedział się za porozumieniem, które rozwiązałoby istniejące w kraju problemy. Ale w przebiegu obrad ekstremistyczni przywódcy Związków Zawodowych potwierdzili swoje dążenie do zdobycia władzy i obalenia ustroju socjalistycznego. Poniżej cytujemy za prasą polską fragmenty ich wypowiedzi z posiedzenia w Gdańsku:

S. Jaworski /Warszawa/: "Nadszedł czas, aby zakończyć pertraktacje z rządem, ponieważ są one bezowocne. Musimy bezwzględnie utworzyć oficjalną radę gospodarczą, która mogłaby rządzić państwem po przeprowadzeniu ogólnopolskiego strajku generalnego. Aby zapewnić bezpieczeństwo "Solidarności" należy utworzyć odpowiednie grupy bojowe, musimy wystąpić zdecydowanie przeciwko rządowi".

41

J. Rulewski /Bydgoszcz/: "Od sierpnia 1980 roku trwa w Polsce stała walka o władzę, która musi przekształcić się w zbrojną konfrontację. Po strajku generalnym musi zostać utworzony prowizoryczny rząd, którego pełnomocnictwa zalegalizowane zostaną po przeprowadzeniu wyborów powszechnych. Nie powinniśmy w żadnym wypadku popierać inicjatywy utworzenia FNJ".

A. Rozpłochowski /Katowice/: "Jestem zdecydowanie przeciwko FNJ. Przystąpienie do takiego frontu równoznaczne jest z przyznaniem kierowniczej roli partii w państwie".

A. Słowik /Łódź/: "Nasz związek zawodowy nie jest jeszcze zdolny do decydującej walki z partią i rządem. Dlatego też proponowałbym przejmowanie władzy drogą stopniową. Proszę o wyrażenie zgody na przeprowadzenie w dniu 21 grudnia w zakładach spożywczych i przetwórczych w województwie łódzkim strajku. Środki żywności są dzisiaj problemem kluczowym i władze zostaną zmuszone prosić nas o kontynuowanie rozmów. W tym przypadku będziemy mogli dyktować im nasze warunki. Również rolnicy przyłączą się. Stopniowo, krok po kroku przetrzuci się strajk również na inne gałęzie gospodarki. Gazeta "Trybuna Ludu" pisała o tym pierwszym dniu posiedzeń: "z sali posiedzeń wydostawał się zapach niebezpieczeństwa".

12 grudnia prymas kościoła katolickiego w Polsce J. Glemp wypowiedział się w piśmie do L. Wałęsy za podjęciem dialogu. "Jestem zdania, że sposób prowadzenia dialogu, jaki został wybrany 4 listopada tego roku, służyć powinien za przykład do dalszych pertraktacji, w których wziąć powinny udział szerokie kręgi społeczeństwa".

Ale również i to ostrzeżenie nie przywołało spragnionych władzy przywódców "Solidarności" do rozsądku. I na posiedzeniu w Gdańsku zdecydowali się na utworzenie jedynej władzy w państwie, planowali wystąpienie Polski z Układu Warszawskiego oraz przestawienie polskiej gospodarki na kapitalistyczny sposób produkcji. Ze skonfiskowanych po ogłoszeniu stanu wojennego w siedzibach "Solidarności" dokumentów wynika, że KOS/KOR już od dawna przygotowywał za plecami robotników pucz antysocjalistyczny. Represje groziły 80 tys. członkom PZPR. Na 17 grudnia planowano w stolicy zamieszki uliczne i przejęcie stacji radiowo-telewizyjnej. Dzień 20 grudnia miał być "dniem ostatecznego rozrachunku z PZPR".

"Trybuna Robotnicza" opublikowała niektóre dokumenty "Solidarności" Śląsku Dąbrowskim, wśród nich wskazówki dotyczące zorganizowania publicznych zamieszek w czasie mszy i zakłócenia ruchu ulicznego. Koniecznym jest "budowanie barykad, stosowanie koktajli Mołotowa i użycie broni" - mówi się w wymienionych dokumentach.

Jedną z instrukcji dotyczyła utworzenia Specjalnej Służby Porządkowej, która utworzyłaby różne grupy, pododdziały i oddziały. Podkreślało się przy tym, że w skład ich wchodzić powinni fizycznie silni, pewni siebie i uzbrojeni członkowie.

Ządało się od nich bezwzględnego posłuszeństwa i skoordynowanej współpracy. Służba ta powinna być w pełni przygotowana na 15 grudnia 1981 roku, dwa dni przed akcją. W instrukcjach mówiło się dalej o tym, że w przypadku wprowadzenia przez "Solidarność" stanu wyjątkowego żołnierze powinni jak najszybciej oddalić od swojego oddziału zabierając ze sobą broń i zgłosić się do najbliższego posterunku "Solidarności". Podobnie ma postąpić milicja. W przypadku ogłoszenia stanu wyjątkowego utworzy się Ogólnopolską Komisję "Solidarności", która stanowiłaby jedyną władzę w państwie. Pomiędzy możliwymi formami uzbrojonej walki wymieniali autorzy tego pisma: akty terroru, napady, mordy, uprowadzenia, akty sabotażu i inne. W momencie opanowania zakładów pracy należy zbudować barykady i podpalać zakłady. Po analizie napisanej przez N. Pijałkowskiego - eksperta "Solidarności" - instrukcji gazeta "Żołnierz Wolności" doszła do wniosku, że "Solidarność" korzysta przy ustalaniu metod walki z tradycji partii faszystowskiej i jej szturmowych grup bojówkowych. Kонтrewolucjoniści planowali zbrojne powstanie. Według oświadczenia PAP-u w styczniu "Farnica" w Szczecinie odkryte składowisko broni z ponad 500 granatami i ręczną bronią palną.

Polska prasa opublikowała dokumenty, które były dowodem prawdziwych zamierzeń przywódców "Solidarności" pod koniec 1981 roku.

25 grudnia generał Wojciech Jaruzelski powiedział: "Do ostatniej chwili mieliśmy nadzieję, że uda nam się uniknąć wprowadzenia stanu wojennego. Nikt nie może zarzucić rządowi, że nie podjął wszelkich starań, aby cdbudować jedność narodową. 13 grudnia nie istniało żadne inne wyjście..."

/opr J.M./

Tekst powyższy pochodzi z broszury opublikowanej w ZSRR i przemianowanej do rozpowszechniania na rachunek. W następnym numerze oblicujemy ciąg dalszy tej interesującej lektury.

Publicystyka

"nie mam zamiaru emigrować"

Autor poniższego tekstu, który powstał w obozie dla internowanych w Białoleścu, jest anonimowy. Należy jednak przypuszczać, że napisał go jeden z przywódców ruchu związkowego w Polsce. Ze względu na niemożność szybkiego otrzymania oryginału podajemy tłumaczenie za tygodnikiem "Der Spiegel" z 17.V.1982.

Generał Jaruzelski zaproponował nam wyjazd, dał szansę skorzystania z prawa do emigracji. Propozycja ta dotyczy jedynie internowanych, żadnej możliwości wyjazdu nie mają skazani, więźniowie, jak i zwyczajni obywatele, których uznano za nieodpowiednich do internowania.

Jeśli o mnie osobiście chodzi, moja odpowiedź na propozycję generała jest prosta: nie mam zamiaru emigrować. Ale zagadnienie emigracji jako takie nie jest ani proste, ani nowe, czy też zupełnie nieistotne. W naszym kraju stosunek do tych spraw naznaczony był zawsze ambiwalencją; był mieszaniną zawiści i nieufności, kompleksów niższości i manii wielkości.

Każdy z nas w dzieciństwie karmiony był złośliwymi uwagami o generale Andersie, który marzy o powrocie do kraju na białym koniu, zjadliwymi ocenami pisarzy, którzy "wybrali wolność", ironicznymi dowcipami o ministrach rządu emigracyjnego w Londynie, którzy urządzili sobie wygodne życie wśród obcych, którzy groteskowo kontynuują działalność instytucji Polski przedwojennej i którzy bezwstydnie udzielają rad swoim rodakom w kraju.

Bądźmy szczerzy: ten zabieg oficjalnej propagandzie udał się. W okresie naszej młodości, w latach 50-tych i 60-tych, emigracja nie cieszyła się wśród młodzieży szczególną popularnością.

Była ona czymś obcym. W świadomości społecznej utrwalił się stereotyp odwróconego plecami do kraju emigranta, który nie dzieląc losu z resztą narodu żywi niedorzeczną nadzieję na powrót do starych porządków i który nie chce zrezygnować ze swoich dawnych przywilejów. Zaczął obowiązywać szablon o emigrancie, który połakomił się na łatwy chleb i który w zamian za amerykańskie dolary rozpowszechnia kłamstwa o Polsce.

Jeśli ktoś chce się wypowiadać na temat najważniejszych polskich problemów, utrzymywano, musi mieszkać tutaj nad Wisłą, a nie nad Sekwaną czy nad Tamizą, gdzie można żyć tak przyjemnie i bezpiecznie.

Zdumiewające! Było to możliwe w kraju, którego kultura nierozdzielnie łączyła się z pojęciem emigracji, w kraju, który zachowanie własnej i autentycznej kultury duchowej zawdzięczał właśnie uchodźcom.

Ale im natarczywsza stawała się oficjalna propaganda, im bardziej zacieśniało się sito cenzury i im silniejsze stawały się odruchy samoobrony i protestu, z tym większą gotowością zaczęto sięgać po dorobek kulturalny emigracji. Coraz częściej w bagażach podróżnych celnicy znajdowali egzemplarze "Kultury" paryskiej i coraz obfitszy był żup sił bezpieczeństwa, którzy w mieszkaniach obywateli PRL szukały książek Miłosza, Gombrowicza, Herlinga-Grudzińskiego i Hłaski.

Audycje Radia Wolna Europa były słuchane w całym kraju, co wynikało nie tylko z niedostatku informacji o tym, co się dzieje na świecie, lecz przede wszystkim z głodu informacyjnego o tym, co się dzieje we własnym kraju. Zbuntowani intelektualiści szukali drogi do własnego narodu poprzez Paryż i Londyn - i drogę tę odnaleźli. Emigranci również zaczęli odnajdować wspólny język z krajem ojczystym, weszli z nim w dialog, stali się znowu potrzebni, stali się znowu częścią kraju. Proces ten nie był bezkonfliktowy.

Współpraca z emigracją wiązała się z niemałym ryzykiem, świadczą o tym liczne wyroki w licznych procesach sądowych. Jednak nowoodbudowany pomost zaczął funkcjonować.

Gomułka w swojej osławionej mowie z 19.III.68 r., w której występował on przeciwko wrogom i burzycielom spokoju, cytował obszernie artykuł z "Kultury" paryskiej, w której widział on ostoję polskiej opozycji. Gomułce udało się dostrzec coś, z czego w owym czasie zdawało sobie sprawę bardzo niewielu: emigracja wracała do Polski.

Książki jej przemycano przez granicę, przekazywano je sobie z ręki do ręki, ukrywano przed czujnym okiem milicji. Emigracja przekazywała krajowi prawdę o świecie i historii narodu, arcydzieła literatury współczesnej oraz refleksje o polskich nadziejach i polskiej beznadziejności. Ale i sama emigracja, która wzbogaciła się o nowych ludzi, uległa wewnętrznym przemianom. Emigranci nie byli już teraz anonimowymi rówieśnikami naszych ojców i dziadków. To byli nasi znajomi, koledzy i przyjaciele.

Wydarzenia marcowe z 1968 r. - obok innych następstw - postawiły inteligencję polską ponownie wobec problemu emigracji. Władza państwowa nie miała nic przeciwko temu. Doszło do tego, że wyrzucony z uniwersytetu profesor, czy też student, zadawał sobie pytanie: co dalej? Odwieczne polskie pytanie: tutaj, czy tam? Emigracja faktyczna, czy wewnętrzna? Kompromis i praca u podstaw w ramach wąskich możliwości, czy bezkompromisowość i milczenie? Polityczna działalność wewnątrz struktur oficjalnych, czy też tworzenie struktur niezależnych?

Z dzisiejszej perspektywy widać jasno, że przełom z sierpnia 1980 był wspólnym dziełem wszystkich: członków struktur niezależnych, którzy organizowali pomoc dla ofiar represji, wolne związki zawodowe, zakładali niezależne czasopisma i wydawnictwa, ale także członków struktur oficjalnych, którzy w prawdzie nie z takim naciskiem, ale w miarę głośno mogli wyrażać swoje opinie i którzy tworzyli bardzo istotną warstwę pośrednią pomiędzy tym, co oficjalne, a nielegalne; wreszcie emigrantów, którzy za granicą wydawali mądre książki, organizowali pomoc dla Polski oraz informowali światową opinię publiczną o wydarzeniach w Polsce.

To wszystko widzimy jednak dopiero dzisiaj. Wtedy, w 1968, dylematy te formułowane były daleko ostrzej. O tych, którzy zdecydowali się na emigrację, mówiło się z gniewem i ze zgorzknieniem. Dzisiaj jest nam przykro z powodu tego gniewu, ale nie ma to żadnego związku z dokonanym w owym czasie przez nas wyborem. Zdecydowaliśmy się zostać w Polsce, mimo że nie była to decyzja ani łatwa, ani bezpieczna, o czym przypominała nam często niepoohamowana działalność funkcjonariuszy.

Powtórzmy więc jeszcze raz: wszyscy mieli rację - zarówno ci, którzy zostali w kraju, jak i emigranci. Ale motyw naczelny naszego skłócenia zawarł się w naszym oporze przeciwko władzy komunistycznej, która najpierw podzieliła nas na "Żydów" i "Aryjczyków", aby potem zezwolić "Żydom", żeby poszukali sobie nowej ojczyzny.

Dlaczego wyemigrowali? Z powodu zranionej dumy narodowej i zdeptanej godności osobistej - z powodu zarobków, z potrzeby spokoju i stabilizacji, z powodu tęsknoty za wolnością i twórczością intelektualną, z powodu ich przekonania, że za granicą lepiej można służyć sprawie polskiej, i w końcu także dlatego, że chcieli zwyczajnie wyemigrować, co powinno być prawem każdego człowieka. Nikt jednak, kto myśli w miarę rozsądnie, nie będzie dzisiaj utrzymywał, że ludzie ci poprzez swoją emigrację znaleźli się poza narodem.

Nie wolno jednak zapominać o nierozsądnych. Dla nich, jak i dla wielu młodych, oraz dla tych, których źle informowano i okłamywano, nie było to wcale takie zrozumiałe. W emigrantach widzieli oni uciekinierów i ten sposób oceniania był typowy nie tylko dla tych, którzy pozwalali się instruować funkcjonariuszom.

W społeczeństwie rozdartym i ujarzmionym wytwarza się szcze-

gólnie dużo miejsca dla emocji. Są one produktem gromadzącej się latami frustracji - z powodu nieudanego życia, złamanej kariery życiowej, z powodu zbyt wielu kompromisów, które się zawierało. To wszystko wytwarza bardzo podatny grunt do agresji, która zazwyczaj kieruje się przeciwko tym, którym udało się znaleźć swoje miejsce pod słońcem.

Wszystko to musi być uwzględnione dzisiaj, kiedy nam - znowu z łaski władzy komunistycznej - stawia się to samo pytanie dotyczące emigracji. Pytanie to jest przedmiotem gorących dyskusji wśród internowanych, co nikogo nie powinno dziwić. Koniec końców jeszcze nie tak dawno temu na ludzi takich jak my czekałby pluton egzekucyjny albo absurdalny wyrok sądowy za współpracę z obcymi wywiadami. Dzisiaj mówi się nam, że możemy wybierać: emigracja - albo niekończący się pobyt za kratami.

To jest wybór: więzienie albo wygnanie, Jaruzelski - łaskawy pan. I ciśnie się tylko pytanie - dlaczego w kraju, z którego normalnie wcale nie tak łatwo wyjechać, aparat władzy stawia tego rodzaju propozycje akurat tym, których nazywa własnymi wrogami?

Rachunek aparatu jest zupełnie prosty: emigracja ma doprowadzić do wewnętrznego rozbitcia "Solidarności" oraz zniesławiać ją w oczach społeczeństwa, ma ona wykazać ubóstwo moralne ludzi, którzy głośno domagali się, "żeby Polska była Polską" i którzy teraz, zaledwie po kilku miesiącach, gotowi są zamienić Polskę na Kanadę.

Bardzo łatwo będzie przeciwstawić tych ludzi "zdrowej bazie", z którą zacnie się budować nowe i oczyszczone od ekstremistów z "Solidarności" związki zawodowe.

Aparat władzy chce przejąć metody sowieckie z ostatnich 10 lat, przy pomocy których poprzez wyrzucanie dysydentów udało się rozbić ruch demokratyczny w ZSRR.

Działacz robotniczy - według rozumowania aparatczyka - lub też opozycyjny intelektualista na Zachodzie traci swoją wagę. Po krótkim okresie zainteresowania staje się on uciążliwym znajomym, uprzykrzonym gościem, który wysiada na korytarzach najróżniejszych instytucji i którego w miarę możliwości wszyscy starają się wypchnąć za drzwi. Jako że w kraju nie jest on żadnym autorytetem, również na Zachodzie nikt nie poświęca mu zbyt wiele uwagi.

Każdy, kto zna stosunki na Zachodzie, wie, że emigranci są ze sobą skłócenii, skazani tylko na samych siebie i że świat o nich zapomina. Jakże często droga z więzienia na emigrację przemienia się w wędrówkę z piekła do nikąd!

Patrząc na sprawę od strony politycznej każdy z nas, kto decyduje się emigrować, daje prezent generałowi Jaruzelskiemu, daje mu w podarunku swój własny autorytet, dostarcza znakomitego argumentu przeciwko "Solidarności" oraz ułatwia "usatysfakcjonowanie" narodu. Propozycja wyjazdu postawiona przez aparat władzy ruchowi "Solidarności" jest wyzwaniem - wyzwaniem politycznym i moralnym. I ci wszyscy spośród internowanych działa-

czy "Solidarności", którzy decydują się na wyjazd, dokonują aktu, który jest jednocześnie kapitulacją i dezercją.

Wiem, że są to mocne słowa i słyszę już odpowiedź: nie są one w moim stylu, porzuciłem podstawowe zasady tolerancji albowiem decyzja o wyjeździe może być rozpatrywana tylko i wyłącznie jako sprawa osobista.

To wszystko prawda. Tyle że nasza działalność w "Solidarności", nasze zabiegi o zdobycie zaufania społecznego - to te były konsekwencje decyzji osobistych. Decyzje te jednak wciągnęły także i innych ludzi i także na innych ludziach wywarły swoje piętno. Warto więc chyba o istnieniu tych ludzi nie zapominać - różnych ludzi: tych, którzy zostali skazani albowiem w grudniu 81 strajkowali, żeby ciebie bronić; tych, którzy siedzą teraz za kratami, ponieważ rozdawali ulotki, które miały służyć twojej obronie - tych, którzy z powodu akcji zorganizowanych dla twojej obrony są teraz poszukiwani i ścigani przez milicję. Warto więc chyba chociaż przez chwilę zastanowić się nad tymi ludźmi, nad ich reakcją na wiadomość - osiągnięciem ich ona w więziennych celach i kryjówkach - o tym, że postanowiliś emigrować. I nie chodzi mi tutaj jedynie o wymiar polityczny sytuacji, nie tylko o los "Solidarności". Może się przecież zdarzyć, że ten czy tamten ma już wszystkiego dosyć i po prostu stracił ochotę na dalsze walenie głową w mur.

Chodzi mi także o zwyczajną ludzką uczciwość i o elementarne zasady lojalności - nie tylko w stosunku do tych, którzy walczą, ale także do tych, którzy tobie zaufali, u których roznieciłeś płomień nadziei i bezinteresowności, prawdy i godności w życiu publicznym i którzy tobie, internowanemu, dostarczają żywność, którzy za ciebie modlą się w kościołach, którzy myślą o tobie z wiarą, nadzieją, miłością, dla których ty, jak i cała "Solidarność", stałeś się znakiem lepszej Polski, Polski dnia jutrzejszego. Tutaj polityka jest nierozłącznie związana z normami moralnymi i każdy wybór polityczny jest jednoznaczny z wyborem moralnym.

Żaden zdrowo myślący człowiek nie będzie dzisiaj wierzył w bliskie zwycięstwo ani w szybkie odrodzenie się "Solidarności" przedgrudniowej. Przed nami mozolna droga naznaczona cierpieniami klęsk i gorzkim smakiem doświadczeń płynących z ludzkich słabości.

A poza tym nie ma żadnego powodu, żeby "Solidarność" przedgrudniową idealizować. Zbyt silne jest wspomnienie o waśniach związanych z kursem przemian, zbyt dobrze poznałeś mechanizmy wynoszące krzykaczy i cwaniaków, mechanizm zawrotu głowy własnym upojeniem władzą, mechanizm powstawania dworu i dworskich intryg. Mogłeś do wszystko obserwować z bliska, a więc musiałeś też dostrzec oznaki zdradzonej rewolucji oraz symptomy degeneracji; ale widziałeś także w tamtych miesiącach - których nie zamieniłbyś nigdy na żadne inne, i dla których zawsze gotów będziesz latami siedzieć w więzieniu - ludzi, którzy podnieśli się z kolan, ludzi, którzy pragnęli wolnego, prawdziwego słowa, którzy słowo to przyjmowali jak świętą ko-

munie, ludzi z rozjaśnionymi twarzami i pełnymi zaufania spojrzeniami, i wiesz, tego nie zmiądzą gąsienice czołgów. Twarze tych na paryskim bulwarze nie spotkasz.

To nie jest fobia emigrancka, która podyktowała mi te uwagi, ani żadne patriotyczne zaślepienie. Nie jest to także odwaga, która spowodowała, że zamiast na wygnanie decyduję się na więzienie.

To jest raczej strach, który mnie do tego popchnął. Strach, że ratując własną głowę utracę moją twarz.

„W więzieniach nie siedzą symbole, lecz ludzie”

Anonimowy tekst autora z Białołęki wywarł na mnie początkowo bardzo silne wrażenie. Zawarty w nim wywód, którego efektem końcowym jest jednoznaczne i nie pozostawiające cienia wątpliwości opowiedzenie się za pozostaniem w kraju, przeprowadzony został nienagannie. Nie sposób oprzeć się sile użytych w nim argumentów.

Tak się jednak złożyło, że w kilka dni po przeczytaniu tego tekstu miałem możliwość poznania jednego z internowanych działaczy "Solidarności", który zdecydował się na wyjazd. Widziałem tego człowieka i mogłem przekonać się naocznie, jak wygląda ktoś, kogo systematycznie szczerzo, straszono, niszczone. Zacząłem się zastanawiać - czy można od kogoś wymagać, aby wyrzekł się elementarnych ludzkich odruchów, które pojawiają się w momentach katastrofy i które nakazują ratować się? I czy tego rodzaju wymogi nie posuwają się zbyt daleko? Czy nie upodabniają się one w pewien sposób do nieludzkich zasad postępowania tych, którzy w tej chwili pełnią w Polsce rolę oprawców?

Autor artykułu "Nie mam zamiaru emigrować" takich wątpliwości nie ma. Internowani działacze "Solidarności" powinni odrzucić propozycję wyjazdu i pozostać w więzieniach. W ten sposób pozabawia oni generała Jaruzelskiego bardzo wygodnych racji politycznych oraz udaremniają jego plany robienia "Solidarności". Najpoważniejszym jednak, bo odwołującym się do zasad uczciwości, argumentem jest sprawa zaufania tych, którzy swojego czasu zawierzyli działaczom "Solidarności" i którzy pod ich wpływem sami zaczęli nadstawiać głowy a teraz cierpią razem z całym zniewolonym społeczeństwem.

Zgadzam się z tymi argumentami i uważam, że każdy, kogo stać będzie na spełnienie tych wymogów, zasługuje na miano męczennika i bohatera. Ale odwołując się do podobnej argumentacji należy pamiętać, że każdy może nadstawić głowy tylko i wyłącznie w swoim własnym imieniu.

Nazywanie ofiar poniesionych przez szeregowych członków "Solidarności" konsekwencjami decyzji osobistych przywódców ruchu, którzy siedzą obecnie w obozach i więzieniach, jest nieprawdą. Ludzie ci naratali się, ponosili ryzyko, i nadal je ponoszą, tylko i wyłącznie w swoim własnym imieniu. Robili to i robią to nadal, nie tylko dlatego, że tak chcieli przywódcy "Solidarności", ale również dlatego, że takie postępowanie uważali za zgodne ze swoimi przekonaniem. Strajki z grudnia 1981, demonstracje z 1 i 3 maja, akcje przeprowadzane przez "Solidarność" podziemną, odbywały się nie tylko dlatego, żeby bronić internowanych, ale przede wszystkim dlatego, że stan wojenny doprowadził do sytuacji, której należało się koniecznie przeciwstawić. I każdy robił to tylko i wyłącznie w swoim własnym imieniu.

Obciążanie odpowiedzialnością moralną więzionych działaczy "Solidarności" za to, co robią ich zwolennicy znajdujący się na wolności, jest co najmniej przesadne i na dobrą sprawę przypomina argumenty władz wojskowych, które obarczały "Solidarność" odpowiedzialnością za wprowadzenie stanu wojennego.

Dylematy stojące obecnie przed internowanymi nie są proste, są one być może jeszcze bardziej skomplikowane, niż to przedstawia autor artykułu. Są to dokładnie te same pytania, które stawiał sobie każdy Polak podejmujący decyzję o emigracji - bez względu na to, czy robił to w 1945, 1968, czy w jakimkolwiek innym roku. I trzeba sobie zdawać sprawę, że na te pytania każdy musi znaleźć swoją własną odpowiedź i każdy za podjętą przez siebie decyzję będzie ponosił odpowiedzialność tylko i wyłącznie w swoim własnym imieniu.

Z faktu pozostania w kraju wcale automatycznie nie wynika, że w ten sposób będzie się lepiej służyło sprawie, tak jak nie wynika to samoistnie z faktu emigracji.

W więzieniach nie siedzą symbole, lecz ludzie. Wywieranie presji na innych, aby spełniali funkcję sztandaru, jest chwytem niezupełnie uczciwym, a prawdę mówiąc zbliżonym do tych, które stosuje reżym, kiedy nakłania ludzi do opuszczenia kraju.

Autor tekstu "Nie mam zamiaru emigrować" sam zalicza się do internowanych. Jeśli uznać napisany przez niego artykuł za efekt jego własnych przemyśleń, które skłoniły go do podjęcia tak trudnej decyzji, to jest on człowiekiem zasługującym na najwyższy szacunek. Nie kwestionując jednak wielkości składanej przez niego ofiary trzeba stwierdzić, że nie wolno mu pomagać się takiego samego poświęcenia od innych. Po prostu musi on uznać, że o tym mogą zdecydować tylko oni sami.

Włodzimierz Roman

Emigracja pod pod przymusem

Berlin Zachodni, obóz przejściowy w Marienfelde. Pokój - 12m², dwa łóżka piętrowe, stół, cztery krzesła. Mój rozmówca nie jest pewien, czy cela w więzieniu we Włodawie była większa, czy mniejsza. Stało tam 5 trzypiętrowych pryczy, tak że nie było nawet miejsca na stół, w celi gnieździło się 15 osób.

Nazywa się Zdzisław Pałuszyński i jest w Berlinie od niedawna. Dwa tygodnie temu przyszedł na mszę polską do kościoła na Alt-Lietzow Strasse. W "Biuletynie Informacyjnym" nr 8, który tam właśnie sprzedawano, znalazł swoje nazwisko na liście internowanych.

"To ja", powiedział pokazując palcem na swoje nazwisko, "nazywam się Pałuszyński". Musiał to kilka razy powtarzać, ponieważ nikt mu nie wierzył.

Dwa dni wcześniej wyjechał z Polski i przypuszczalnie jest jednym z pierwszych przeciwników Jaruzelskiego, którzy teraz będą opuszczać kraj.

Na wyjazd zdecydował się jeszcze we Włodawie. Było to krótko po tym, jak władze więzienne zainstalowały w celach "kołchozniki", przez które puszczono mowę Jaruzelskiego. Jaruzelski postawił ich wobec wyboru: albo spędzą resztę życia za kratami - albo wyjadą z kraju.

Więźniowie wysłuchali mowy w milczeniu - nie słychać było żadnych sporów ani zagorzałych dyskusji. Wielu z nich podpisało podanie o wyjazd. Wśród nich również Pałuszyński.

Przedtem zmuszano go wielokrotnie do składania różnych podpisów: deklaracja lojalności, zeznania obciążające kolegów w przygotowywanych procesach pokazowych. Nakłaniano go do pisania szczegółowych wyjaśnień dotyczących działalności prowadzącej internowanie. Złożenie takich wyjaśnień oznaczało niejednokrotnie wcześniejsze zwolnienie z więzienia. Bezskutecznie. Wówczas zagrożono mu internowaniem własnej żony i przekazaniem dzieci do domu dziecka. W trakcie przesłuchań powtarzano mu, że jeśli nie zgodzi się na współpracę, jego żonie "coś się stanie". Któregoś dnia, po kolejnej odmowie podpisania któregoś z rzędu "deklaracji", zawleczono go do "niebieskiej celi". Pomieszczenie to w więzieniu we Włodawie pełniło rolę sali tortur. Cela była dźwiękochłonna i strażnik, który go tam zaciągnął, powiedział: "Teraz możesz się wydzierać, skurwysynu". Było tam łóżko, do którego przy pomocy rzeźmiennych pasów przywiązywano więźnia wpychając mu uprzednio

pod plecy skórzany wałek. Urządzenie działało na zasadzie inad-
ła - powolne zaciskanie rzemieni wstrzymywało dopływ krwi do
mózgu, czego wynikiem była utrata przytomności. Koło łóżka na
podłodze znajdowała się kałuża krwi. Nikt z internowanych nig-
dy nie wiedział, czy pozostała ona po którymś z uprzednio tor-
turowanych kolegów, czy też rozlano ją celowo, aby w ten sposób
przerazić więźnia.

Podczas zaciskania rzemieni Pałuszyński widział wszystko naj-
pierw na żółto, potem na niebiesko, potem na czerwono. Potem
stracił przytomność. Kiedy ją odzyskał, kazano mu podpisać
oświadczenie, że nie stocowano wobec niego przemocy fizycznej.
Odmówił. Wówczas zagrożono powtórzeniem tortury. Pałuszyński
zgodził się i podpisał.

Kiedy powrócił do swojej celi i współwięźniowie wypytywali go,
dlaczego jest taki błąd, nic nie powiedział. Milczał dokładnie
tak jak tego dnia, kiedy podpisał podanie o wyjazd.

Wkrótce potem został zwolniony z więzienia. Wezwano go do
świetlicy, gdzie dostał sto złotych na powrót do domu. Z wię-
zienia wyszedł jeszcze przed świtem i nie mógł odnaleźć drogi
do stacji kolejowej. Przypadkowo spotkany śpieszący do pracy
przechodzień, gdy dowiedział się, że Pałuszyński dopiero co
opuścił więzienie, natychmiast zaofiarował mu 200 złotych
i kilka paczek papierosów.

Powrót do rodzinnego Swidnika nie oznaczał jednak końca szy-
kan. Każdego dnia musiał meldować się na milicji i ponownie na-
kłaniano go do podpisania deklaracji lojalności. Każdego dnia
otrzymywał po kilkadziesiąt anonimowych telefonów z pogrózkami.
Jego żona była na skraju załamania nerwowego. Władzom bezpie-
czeństwa chodziło przede wszystkim o uzyskanie jego zeznań i
wykorzystanie ich w przygotowywanym procesie Leszka Moczulskie-
go. Ale w procesie pokazowym przeciwko swojemu przyjacielowi
Pałuszyński udziału brać nie chciał.

Kiedy władze zorientowały się, że nie mogą liczyć na jego
współpracę, wydano mu w początkach maja dawno obiecany pasz-
port. Pod jednym warunkiem - do 15 maja musi opuścić kraj.
Jeśli tego nie dokona, będzie musiał powrócić do więzienia we
Włodawie.

Oczywiście mogła to być jeszcze jedna gołosłowna pogródka. Ale
Pałuszyński miał już tego dosyć. Dzieci jego biegały bez butów.
Jako że nie był nigdzie zatrudniony, nie przysługiwały mu żad-
ne kartki. Stan zdrowia jego żony uległ dalszemu pogorszeniu.
Trzeciego maja był świadkiem brutalnego pobicia przez ZOMO-wców
dwóch studentek, które chciały złożyć kwiaty pod pomnikiem Kon-
stytucji w Swidniku. Kilku przechodniów, którzy chcieli udzie-
lić pomocy dziewczynom, również zostało spalowanych. W tym sa-
mym dniu w Lublinie podczas demonstracji zabito studenta, który
"przypadkowo" był jednym z przywódców zdelegalizowanego NŻS-u.
Również Pałuszyński był członkiem zakazanej organizacji. I rów-
nież jemu grożono zabiciem. Był zdecydowany na wyjazd.

Ale dokąd? Szwedzi na nowo wprowadzili obowiązek wizowy, aby

w ten sposób bronić się przed napływem Polaków. W ambasadzie belgijskiej pokazano mu 700 podań o wizę. Wszystkie od internowanych. Pracownicy ambasady norweskiej byli bardzo mili /pan musiał tak wiele wycierpieć/, ale pomóc niestety nie mogli. Amerykanie chcieli go przekonać, żeby został w Polsce, "tutaj", powiedziano mu, "będzie pan bardziej potrzebny". Pałuszynski był oburzony: "To co? Mam zgnić w więzieniu?".

W końcu ktoś mu poradził, żeby jechał do Berlina Zachodniego, gdzie jako Polak nie potrzebuje wizy. W Warszawie na Okęciu musiał podpisać oświadczenie, że o wszystkim, co przeżył w Polsce, nie powie na Zachodzie nawet słowa. Dano mu do zrozumienia, że w wypadku nie dotrzymania umowy zostanie zabity. Podczas odprawy paszportowej okazało się, że nie ma wizy NRD, wówczas musiał podpisać dodatkowe oświadczenie, że w wypadku odesłania do Polski będzie musiał przejąć na siebie pełną odpowiedzialność prawną. Obecny przy odprawie pracownik SB powiedział, że jeśli Pałuszynski powróci do Polski, to wykończą jego i całą rodzinę. Nawet dzieci usłyszały te słowa: "wszyscy będziecie siedzieć".

Teraz siedzi z żoną i dwojgiem dzieci w ciasnym pokoju na Marienfelde. Amerykanie, którzy go obecnie przesłuchują, radzą, aby nie występował tutaj o azyl polityczny. Azylantów w Berlinie się nie kocha. Lepiej będzie, jeśli postara się o wizę emigracyjną do USA. Tam przynajmniej otrzyma od razu zezwolenie na pracę. Polacy, których w międzyczasie zdarzył tu poznać, radzą mu to samo. Opowiadają o pracy przymusowej dla azylantów, o 235 markach na miesiąc i o bonach. Dawne łęki przywiezione jeszcze z Polski mieszają się z nowymi. Dochodzą obawy związane z niejasną przyszłością.

Pałuszynski jest dobrym rzemieślnikiem. W latach siedemdziesiątych był wśród tych, którzy remontowali Zamek Królewski w Warszawie. W 1977 poznał tam Jacka Kuronia, pod wpływem którego rozpoczął swoją działalność w KORze. Rozdawał ulotki oraz kolportował wydawnictwa ukazujące się poza zasięgiem cenzury. Zajmował się akcjami zbierania podpisów pod petycjami. Był pierwszym kurierem KOR-u na obszar lubelszczyzny. Oczywiście w owym okresie aresztowano go dosyć często, ale w tętaj - jak się dzisiaj wyraża - liberalnej epoki Gierka, nie było to takie straszne.

Kiedy 1.IX.1979 został jednym ze współzałożycieli KPN-u, aresztowania stały się częstsze. Do tego doszły pogróżki. Między innymi zagrożono mu, że jeśli nie zaniecha działalności w KPN-ie, jego 10-letnia córka zostanie porwana.

Powstanie "Solidarności" zapewniło Pałuszynskiemu i jego rodzinie od dawna nie pamiętane uczucie bezpieczeństwa i wolności. Pałuszynski zrezygnował z kariery w ramach nowopowstałego związku, nie chciał bowiem przysparzać oficjalnej propagandzie argumentu, że "Solidarność" jest zdominowana przez ekstremę.

Pierwsze dwa dni stanu wojennego spędził w ukryciu. Ujawnił się sam, kiedy dowiedział się, że w przeciwnym wypadku żona

będzie internowana a dzieci pozostaną bez opieki. 15.XII.81 oddał się w ręce milicji. Dzisiaj jest przekonany, że owym dwóm dniom zwioki zawdzięcza bardzo wiele. Wielu z tych, których spotkał w lubelskim więzieniu, było brutalnie pobitych. Jeden z więźniów był czarny. Nie fioletowy, jak to zazwyczaj bywa po pobiciu, lecz czarny.

Wśród internowanych rozpowszechnione było przekonanie, że pójdą na rozwałkę. Niektórzy obawiali się, że wszystkich wyśle się do Rosji. Pałuszyński jest do dzisiaj przekonany, że w owym czasie wszystkim internowanym wyznaczona była śmierć. Fakt, że pozostali przy życiu, należy zawdzięczać temu, że nie doszło do oporu zbrojnego w zakładach pracy. Sądzi, że kiedy Jaruzelscy się zorientowali, iż akcja powiodła się nadspodziewanie dobrze, rozkazy zostały zmienione.

Na początku więźniów bez przerwy bito. W więzieniu we Włodawie musieli stać nago przez 10 godzin na lodowatej posadzce, podczas kiedy temperatura na zewnątrz osiągała 30 stopni poniżej zera. Szyb w oknach nie było, grzejniki nie działały. Przez trzy dni więźniowie nie dostawali nic do jedzenia ani do picia.

Od świąt Bożego Narodzenia sytuacja zaczęła się poprawiać. Więźniowie mogli kapać się raz na tydzień, zezwolono na wizyty przedstawicieli Czerwonego Krzyża i kapelana. Jednocześnie jednak wprowadzono nowe represje. W każdej celi wyznaczono dyżurnego odpowiedzialnego za czystość i ład. Musiał on meldować stan celi za każdym przybyciem strażnika. Jeśli coś było nie w porządku, wysyłano ludzi do "niebieskiej celi". Nieustannie wywierano nacisk na internowanych, aby podpisywali deklaracje lojalności oraz fałszywe zeznania do pokazowych procesów. Na koniec zaczęto zmuszać ich do podpisywania podań o wyjazd za granicę.

Zdzisław Pałuszyński podpisał to ostatnie. Być może jest to mniejsze zło, a być może zdrada wobec tych, którzy ludzi takich jak on obdarzyli zaufaniem. Docierają głosy z polskiego podziemia, które wszystkim decydującym się na wyjazd internowanym zarzucają kapitulację i dezercję. Czy jednak rzeczywiście zarzuty te w każdym przypadku są usprawiedliwione? Czy decyzję Pałuszyńskiego można nazwać dezercją?

Przy zadawaniu tego rodzaju pytań należy uwzględnić również parę innych. Czy można ustosunkowywać się w ten sposób do decyzji człowieka, wobec którego którego zastosowano bezwzględny moralny szantaż? Któremu pozwolono wybierać pomiędzy więzieniem i niedolą swojej rodziny a porzuceniem dorobku całego życia i niepewnym losem emigranta?

Kiedy zastanawiam się nad tym, przez co przeszedł Pałuszyński, to nie wiem, co było gorsze - czy to, co przecierpiał w więzieniu, czy wybór, wobec którego go postawiono. W losie ludzi takich jak on odbija się los zniewolonego i zamęczonego narodu i wydaje mi się, że do takich przypadków abstrakcyjne pojęcia pasować nie mogą.

Włodzimierz Nechankis

Ściana milczenia przełamana

Na łamach naszego dwutygodnika niejednokrotnie pisaliśmy o faktach maltretowania internowanych w Polsce i z przykrością stwierdzamy, że prasa niemiecka, a częściowo i telewizja podając informacje z Polski "pracuje na poziomie PAP". Chodziło nam o to, że prasa tutejsza przede wszystkim przekazywała wiadomości jak również i opinie otrzymane z oficjalnych peerelowskich organów, które kłamliwie informują o rzeczywistej sytuacji w Polsce, starały się ukryć prawdziwe zamiary WRON-y, ciągle obiecywały "uwolnienie" internowanych oraz szybkie zniesienie stanu wojennego. Z wypowiedzi zastraszonych redaktorów, którym udało się jakoś opuścić "socjalistyczny raj" wiadomo było, że WRON-a nie żałuje razów członkom "Solidarności", szczególnie tym, których osadzono w więzieniach i obozach. Informowaliśmy o tym w numerze 8 "Biuletynu" w artykule pt. "Terror fizyczny wobec aresztowanych". O maltretowaniu więźniów w obozie w Wierszowie mówiła Francoise Bałuka na spotkaniu z naszą redakcją /patrz "Biuletyn" nr 8/.

W odróżnienie od prasy niemieckiej prasa francuska czy prasa anglosaska donosiła o tym, że internowani w polskich obozach są bici i katowani w celach tortur. /Patrz np. "Internationale Herald Tribune" z dn. 2.04.82, art. "Detainees in Poland are beaten, Letters Assert" by John Darnton, New York Times Services/. O faktach nieludzkiego traktowania internowanych informowały również polskie gazetki podziemne. Opis pobicia więźniów dnia 13 lutego w Wierzchowie podany przez prasę francuską spowodował podobno nawet wymianę personelu więziennego w tym obozie. Prasa niemiecka zaś chętniej drukowała wywiady z mjr. Górnickim, cytowała gen. Jaruzelskiego, niż zajmowała się losem uwięzionych. Przedstawiciele rządzącej partii SPD podczas swoich wizyt w Warszawie, tak samo zresztą jak i dziennikarze niemiecy, zadowalali się zapewnieniami, że internowanych traktuje się po ludzku. Zresztą potwierdzili to pracownicy Niemieckiego Czerwonego Krzyża, którym udało się odwiedzić jakiś łagier. Prasa polska pozytywnie wyraziła się o rządzie RFN, którego "rozsądne i przemyślane" stanowisko w sprawie Polski powinno stać się wzorcem dla innych. Tak samo "wzorcowa" była "informacyjna" działalność wielu niemieckich gazet i tygodników ilustrowanych. Należy podkreślić, że ani razu w prasie niemieckiej od chwili wprowadzenia stanu wojennego nie napisano o tym, że WRON-a ucieka się do gestapowskich metod przemocy wobec robotników podczas strajków wojennych a później wobec internowanych działaczy

"Solidarności". Ze dla wielu Polaków dobrze płatni służalcy Jaruzelskiego są gestapowcami przekonali się niemieccy telewidzowie po nadaniu sprawozdań filmowych z demonstracji w Warszawie dn. 3 maja. "Gestapo, gestapo" - tymi słowami próbowały bronić się tysiące demonstrantów brutalnie rozpe-dzanych przez ZOMO.

Słuszność tych oskarżeń wysuwanych przez naród wobec jego /swoich/ ciemiężycieli potwierdziły zeznania /opisy, opowieści, opowiadania.../ wydalonego z Polski działacza KPN /Konfederacja Polski Niepodległej/ i "Solidarności" Zdzisława Pałuszynskiego. Na zorganizowanej przez "Komitet Obrony Solidarności" w Berlinie dnia 22 maja konferencji prasowej niemieccy dziennikarze dowiedzieli się z ust człowieka, który sam to przeżył, jak wygląda piekło polskiego Gułagu. W tym momencie została przełamana "ściana milczenia", która otaczała polskie Żagry, stało się również jasne że ostatnie zwolnienie internowanych, rozumiane jako ustępstwa WRON-y wobec społeczeństwa polskiego, są niczym innym, jak pierwszym etapem deportacji z kraju.

"Ściana milczenia" została przełamana, bowiem nie tylko gazety regionalne Berlina, lecz również największe dzienniki niemieckie i światowe takie jak "Frankfurter Allgemeine Zeitung", "Süddeutsche Zeitung", "Frankfurter Rundschau" czy rozchodząca się również w RFN berlińska gazeta "Tageszeitung" /reportaż naszego kolegi redakcyjnego/, zamieściły sprawozdanie o torturowaniu internowanych w Polsce. Niektóre nawet dwa razy. Korespondenci Associated Press, DPA czy AFP wysłali swe reportaże na cały świat. Dotarły one do Kanady, Anglii i na pewno jeszcze dalej. W każdym razie Radio Kanada nadało już swoje własne sprawozdanie w ostatni piątek, dziś /niedziela 30.05/ informacje o Polsce i o sprawie więźniów politycznych w specjalnym programie BBC, która "wykosztowała" się przysyłając swoich dziennikarzy do Berlina, w celu zrobienia własnego reportażu. "Berliner Abendschau", bodajże w ostatnią niedzielę, również poinformowało telewidzów o całej sprawie. Zaś telewizja ogólnoniemiecka planuje wkrótce zajęcie się losem polskich internowanych, zarówno do momentu deportacji jak i po przybyciu do obcego kraju. Pokazanie papierkowej "walki" w socjalamtach czy na policji dla cudzoziemców mogłoby się stać załącznikiem poprawy sytuacji w tym zakresie.

Sprawa Pałuszynskiego nabrała rozgłosu i na pewno artykuły o nim, a przede wszystkim o nieludzkim traktowaniu więźniów w polskich Żagrach, zostały zauważone przez niemieckich polityków, mam nadzieję, również partii rządzącej SPD, to jest tej partii, której przedstawiciele ciągle jeżdżą do Warszawy. lub przyjmują wystanników WRON-y w Bonn. Oświadczenia Pałuszynskiego stawiają ich w trudnej sytuacji - kiedy wreszcie Willi Brandt, ojciec "polityki wschodniej" nowych Niemiec i laureat pokojowej nagrody Nobla zdobędzie się w końcu na wysunięcie żądania uwolnienia aresztowanego Wałęsy i innych internowanych? Tylko wówczas jego niedawny apel, w którym domaga się uwolnienia aresztowanego przez turecką juntę

socjaldemokraty Ecewita będzie bardziej wiarygodny.

Oświadczenia Pałuszyńskiego postawią w trudnej sytuacji również polityków WRON-y, którym dziennikarze i politycy zachodni zaczęli zadawać pytania odnośnie traktowania internowanych, przyczyn powodzi wniosków wizowych w swoich ambasadach w Warszawie. Nic nie pomoże szkalowanie Pałuszyńskiego przez gazety polskie i Radio Warszawa. W brednie o tym, że Pałuszyński, etatowy pracownik "Solidarności" oraz członek Prezydium Okręgu Środkowo-Wschodniego, był tylko zwykłym ekstremistą, którego wydalenie z Polski oczyściło klasę robotniczą, n i k t n i e u w i e r z y!!!

W moim przekonaniu oświadczenie Pałuszyńskiego może tylko pomóc internowanym w Polsce. Demaskowanie kłamstw, ujawnianie prawdy jest nie tylko świadectwem cywilnej odwagi, lecz co jest ważniejsze prowadzi do polepszenia losu prześladowanych. /KED/

Dwie relacje

Wstrząsającą relacją Dzisiaj Pałuszyńskiego o torturach we włódawskim ośrodku dla internowanych, o "niebieskiej celi", o żelaznej klatce i przy tym o katuszach moralnych zadawanych więzionym, poznałem prawie równocześnie z inną relacją - tym razem o gołdapskim ośrodku dla internowanych kobiet. Repetraż o Gołdapi Dionizego Sidorskiego "Dzień wśród internowanych" przeszedł przekątną przez Polskę od Białegostoku /"Gazeta Współczesna"/ po Wałbrzych /"Gazeta Robotnicza"/, żeby wszyscy wiedzieli.

Żeby wszyscy wiedzieli, że internowane kobiety w przerażającej mierze są niemoralnymi wariatkami, brudaskami, leniuchami tyjącymi na państwowym wikcie i zagranicznych paczkach. Że są podżegaczkami, które chcą krwi, krwi komunistów naturalnie, a tak naprawdę, to "... nie kwapią się do wyjścia", tak im w tym ośrodku odosobnienia dobrze.

Clou całej relacji zawarte zostało w końcowym pytaniu - westchnieniu wypowiedzianym przez kierowcę - niemego świadka tej lustracji: "- czy nie można by się chociaż na miesiąc internować - człowiek by odpoczął, odżył trochę"...

Bo w ośrodku luksus do pozazdrosczenia: "... standart wyższy niż na przykład w orbisowskim hotelu "Solec" w Warszawie... Na korytarzach wyłożonych drewnianą boazerią, w hallach, stołówce, kawiarni, mnóstwo egzotycznej zieleni... Pokój cichej nauki pusty... Zaraz za oknami szumią sosny monotonna. Na tarasie kilka kobiet się opala, jedna biega, a druga z potężną tuszą gimnastykuje się przy barierce, zadzierając wysoko nogę w spódnicę tuż nad głową stojącego wartownika".

Co do wyżywienia, to mimo że posiłki są swymi walorami przewyższają kaloryczne normy "... wiele kobiet po prostu nie schodzi na śniadanie, co najwyżej po chleb. Stać je, bywswych pokojach przyrządzać sobie obfitsze i znacznie bogatsze posiłki - gdyż: "Do internowanych płyną niemal nieprzerwanym strumieniem zagraniczne paczki. ... Kawa, herbata, kakao, czekolada z orzechami, Rosos w oleju, salami, szynka, krewetki i jakieś inne frykasy, których obsługa ośrodka nigdy przedtem na swe oczy nie widziała". Wszystko zatem do pozazdroszczania - i luksus otoczenia i przepych stołu i wolność w obrębie samego ośrodka.

Bo internowanym w ośrodku wolno wiele - śpiewać np. pieśni zemsty i w słowach broczących krwią zapowiadać, że Polacy rozprawią się z "Polaczkami". Dyżurujący kapitan rzuca wyjaśnienie zgorzszonemu reporterowi: "Po to został ogłoszony stan wojenny, by uniknąć walki". Wolno tak wiele w ośrodku, że przez pewien czas Kuroniowej, Gwiazdowej, Mikołajskiej, Ance Kowalskiej udawało się zorganizować "Uniwersytet KOR i KPN" i wydawać biuletyn z nasłuchu Wolnej Europy. "... Pięć odbiorników zdołały ukryć w trakcie zasiedlania, a ponieważ w pokojach nie przeprowadzano ze względów kurtuazyjnych żadnych przeszukiwań, ta propagandowa akcja trwała przez dłuższy czas bez żadnych zakłóceń".

Dionizy Sidorski czyni jeszcze parę innych uwag: jest tu parę słów o Annie Walentynowicz, że ma 4 klasy szkoły podstawowej, że to ona przewodzi śpiewającym i że śpiewa się nie tylko o Bogu i zemście, ale często i o dupie. Dość jednoznacznie przedstawia w tym wszystkim rolę jeśli już nie wyższego kleru, to w każdym razie w odwiedzin przybyłego księdza Smedzika z Poznania, który "... roześmiany śpiewa o zni szczeniu i śmierci".

Nie będę wybierał więcej "perełek" z relacji Sidorskiego, te wystarczą. Chciałbym tylko znać tę prawdziwą intencję autora.

Bo czyż ten puszczony w Polskę reportaż może uspokoić opinię publiczną, że internowanym nie dzieje się aż tak źle, czy może obrzucić błotem tych, którzy i tak się nie mogą bronić. A może też obliczony był na wyzwolenie najniższych instynktów tłumu. Tłumu stojącego w kolejkach po owoce dla dzieci. Autor reportażu zatem winien był chyba po swych końcowych zapewnieniach, że "... rzecz ma się dokładnie tak, jak powyżej zrelacjonowałem", rzucić hasło, jakie w polskiej historii jeszcze nie padło: Bij brzydkie baby z Gołdapi!

(R.A.)

nieco o miłości

czyli o polityczno-kryminalnej działalności partyjno-poddańczych Związków Zawodowych w PRL

Na wszelkich egzaminach w PRL, począwszy od przedszkola a na egzaminach doktoranckich skończywszy, o związkach zawodowych należało wiedzieć, że są one transmisją partii do mas i wspólnie z partią dążą do realizacji ideałów robotniczych, bezkonfliktowo, w przeciwieństwie do zachodnich ZZ, jako że partia sama jest już najwyższą wyrazicielką dążeń mas robotniczych. Za taką odpowiedź otrzymywało się notę conajmniej dobrą, co sprytniejsi wplątywali w to jeszcze nieodzowną miłość do partii i Związku Radzieckiego i wtedy to już jedna głowa, czyli dwóch półgłówków, jaką tworzyli egzaminujący z egzaminowanym - byli u szczytu onanizmu. Nota bardzo dobra nie podlegała dyskusji.

Wszelkie miłości w PRL-u były płatne i tak np. miłość do Związku Radzieckiego, miłość do partii, czy też do związków zawodowych, kosztowały po 1% miesięcznych poborów. Inne, mniejsze miłości, jak np. do bratniego narodu mongolskiego, czy też do DDR, nie kosztowały nic. Do wszelkich miłości obywatel PRL przypisany jest jak chłop do ziemi, do wybierania nie pozostaje mu nic, z tą jedynie pociechą, że ilość obiektów miłości, jaką partia pozostawia swym podwładnym do dyspozycji i tak z nadmiarem zaspakaja ich wszelkie potrzeby duchowe i seksualne. W kraju kwitną od dawna piękne wiązanki słowne, świadczące o seksualnym traktowaniu dozwolonych przez partię miłości.

W trosce o zdrowie moralne obywatela PRL miłość przydzielana była odgórnie przez KC PZPR i w różnych okresach jej akcenty były bardzo zróżnicowane. Jedynie Związek Radziecki, partia oraz stworzone przez nią instytucje charakteryzują się niezmiennym zapotrzebowaniem na uczucia.

Przez rozdział miłości stworzyła nam partia kraj ludzi wyłącznie szczęśliwych. Natomiast tych mniej szczęśliwych dawno już wywieszano. A było ich nie mało! Według dobrze zorientowanych źródeł, za okres 1945-1956 w samych tylko ubeckich

przekazywali na konto pod nazwą "sumy do rozliczenia z Zarządem Okręgu" do krakowskiej fabryki "Kabel" lub też do tarnowskiej Fabryki Silników Elektrycznych, skąd następnie, na również przez siebie podpisane upoważnienie, pieniądze te wycofywali już w gotówce. Konta w obu fabrykach zostały w ten sposób zlikwidowane zaś towarzysze Kurdziel i Stoklasa sumy te zużywali na różne bardzo wymyślne potrzeby doczesne i ziemskie, jako że byli partyjni i duchowymi sprawami się nie zajmowali.

Były to kwoty zupełnie nie do pogardzenia albowiem moi bohaterscy synowie partii za przeciąg roku przywłaszczyli sobie 13 milionów złotych polskich obiegowych i również trochę obiegowych dolarów na wycieczkę do Jugosławii. Zużyli te pieniądze na całkowicie osobiste cele. Ich koledzy po złodziejskim fachu w Katowicach z Zarządu Okręgowego Związku Zawodowego Chemików metodą Kurdziela i Stoklasy również z powodzeniem wcielali w życie i nic nie wiadomo, aby komukolwiek za to włos spadł z głowy. Przez długie lata towarzysz Kurdziel nadal piastował swoje stanowiska i wiernie służył narodowi oraz partii jako nieprzeciętny złodziej. Jedynie KW PZPR w Krakowie poświęcił sprawie kilka minut na swym posiedzeniu, przestrzegając towarzyszy o potrzebie całkowitego milczenia na ten temat, aby "dobremu imieniu związków zawodowych" nie zaszkodzić. Żaden prokurator! O nie! Sprawa mogłaby nabrać rozgłosu i "robotnicy mogliby nie chcieć płacić składek". W ten sposób socjalistycznej sprawiedliwości stało się zadość. Wspomnieć jedynie wypada, że według ówczesnie obowiązującego w PRL ustawodawstwa "kto przywłaszczył sobie mienie społeczne o znacznej wartości - podlega karze od lat 7-miu wzwyż". Za granicę pojęcia wyższej wartości" ustawodawca przyjmował kwotę 50 tys. złotych.

Kończąc moje opowieści na dzisiaj, pytam Pana, Panie Redaktorze, jak tu nie kochać partii, która przez swoich najlepszych synów przekazuje nam na codzień swe znakomite doświadczenia a jednocześnie systematycznie dla naszego dobra odstrzeliwuje różne niezdrowe elementy? Jest nadzieja, że partia wkrótce przejmie doświadczenia doktora Mengele, o ile sytuacja w Argentynie rozwijać się będzie pomyślnie. Strach mnie ogarnia na myśl, jak narażony byłbym na różne zarazy szerzące się po Polsce, na Wybrzeżu, na Śląsku, w Warszawie i Krakowie. Całym sercem dziękuję partii za ten odstrzał!

Szwab

Przybywa prezydent REAGAN

Do dnia przyjazdu prezydenta Reagana pozostało już niewiele czasu. Różnie wyglądają przygotowania tej wizyty. Na murach Kreuzbergu przybiło napisów, który wyrażają poglądy pewnej, tej bardziej radykalnej części społeczeństwa. Hasła w rodzaju: "Anis raus" względnie "Tod dem US Imperialismus" nie powstają przecież same. Z drugiej strony, przedstawiciele tego samego społeczeństwa naprędce organizują imprezy, na których zapewnia się Amerykanów o wdzięczności i przyjaźni. Prawie każdy z ukazujących się w Niemczech tygodników zamieścił już artykuł na temat obecności Sił Zbrojnych Stanów Zjednoczonych w tym kraju oraz związanych z tym zagadnień.

W demokratycznym społeczeństwie nawet diametralnie różne zapatrywania na osobę prezydenta Reagana i politykę kraju, który on reprezentuje są jak najbardziej dopuszczalne. Podczas gdy jedni zapewniają o przyjaźni i podkreślają zbieżność celów, inni przygotowują w tym czasie koktaile Mołotowa. Po próbie generalnej czyli wizycie sekretarza stanu Haig'a w Berlinie i mających wtedy miejsce demonstracjach nie należy się raczej spodziewać bardziej gościnnego przyjęcia.

Jak my odnosimy się do polityki prowadzonej przez Stany Zjednoczone i pośrednio do samej osoby Prezydenta? Tutaj zdania są podzielone. Każdy kto trochę szerzej patrzy na otaczający nas świat widzi, że polityka Stanów Zjednoczonych to nie tylko przeciwwaga dla imperializmu radzieckiego. W ramach antykomunistycznej krucjaty popiera się często rządy krajów, które z demokracją niewiele mają wspólnego. Dwuznacznie odebrać można potępienie jednego reżimu np. w Warszawie przy jednoczesnym popieraniu innego.

Z drugiej strony jednak, obecność żołnierzy amerykańskich nigdzie na świecie nie powoduje sytuacji, z powodu której setki tysięcy ludzi opuszcza swój kraj. Liczby uchodźców z krajów, gdzie ZSRR i jego satelici angażują się militarnie, są wymownym świadectwem tego, jak popiera się ideę praktycznie realizowaną od 1917 roku.

Niestety tego rodzaju fakty wydają się nie docierać do potencjalnych demonstrantów, którzy zaprotestują przeciwko Reaganowi i jego polityce. W myśl hasła "Lieber Rot als Tod" protestować się będzie przeciwko Pershin'om, MX'om, obecności wojsk amerykańskich itd., zapominając jednocześnie o bardziej, moim zdaniem, agresywnym zjawisku jakim jest Układ Warszawski. W Stanach Zjednoczonych nie forsuje się za wszelką cenę programów tzw. obrony cywilnej co jest praktykowane we wszystkich krajach tzw. demokracji ludowej. O liczebności tych ukrytych

armii można było się przekonać oglądając transmisje z pochodów pierwszomajowych z Moskwy czy Berlina Wschodniego. Aż dziwne, że mając do dyspozycji różne źródła informacji i często możliwość ich bezpośredniego skonfrontowania, tak wielu żyjących tutaj ludzi nie widzi dalej niż sięga mur.

Antyamerykanizm w tutejszej rzeczywistości może spowodować, że nastąpi kiedyś dzień kiedy kto inny zajmie miejsce dotychczasowego opiekuna. Jak żyje się pod tą inną opieką może zaświadczyć każdy, kto z niej zrezygnował. *[A.A.]*

Sprawy Polaków w Berlinie

Inicjatywa przedstawicielstwa POMOSTU

Od pewnego czasu ukazuje się w Berlinie nieperiodyczne wydawnictwo "WOLNA MYSL" redagowane i drukowane przez przedstawiciela czasopisma "POMOST". W numerze drugim zamieszczony został obszerny materiał dotyczący warunków socjalnych uchodźców z Polski, w numerze trzecim apel do społeczeństwa niemieckiego, oraz list otwarty do Izby Reprezentantów w Berlinie Zachodnim.

List ten wyraża protest przeciwko odbieraniu polskim uchodźcom podstawowych praw ludzkich. Całość została przetłumaczona na język niemiecki, co ma na celu zapoznanie z treścią niemieckiej opinii publicznej.

W niedzielę 30 maja o godzinie 19⁰⁰ w kościele Paulus - Kirche w Zelendorf odbędzie się koncert organowy w wykonaniu

ANDRZEJA TREMBICKIEGO

W programie znajdują się m.in. utwory J.S. Bacha. Wstęp 5 DM /dla grup 3 DM/. Dochód z koncertu przeznaczony zostanie w całości na pomoc dla społeczeństwa polskiego w kraju.

lista internowanych

Dębrowski, Lublin, przew. KZ
MFK
Drewiczawska Małgorzata, War-
szawa, studentka UW
Falecka /Falencka/ Barbara,
Warszawa
Frączkiewicz Wojciech, Warsza-
wa, stud. filozofii, jeden
z założ. SKS oraz NZS
Gutowski /Gutkowski/ Zygmunt,
czł. KK d/s koordynacji
i telew. pracownik PRTV
Halas Jan, doker, wiceprzew.
portu w Gdańsku
Jandziszak Tadeusz, KPN,
Wrocław
Jedynak P.T., Reg. Śląsko-Dą-
browski, czł. ZR, KK, techn-
nik w kop. Manifest Lipcowy
Kaczkowski, Reg. Mazowsze,
ekspert d/s zagr. ZZ
Klincewicz Teodor, Warszawa,
stud. Politechniki, czł. KK
Koralewski, "Tonsil", Wrzesnia
Kozierkiewicz Piotr, ob. Biało-
łęka
Kozłowski, wiceprzew. Sol. Rol.
Ind., założ. Kom. Samoobrony
Chłop. i I Kom. Wiejskich Zw.
Zawodowch
rasek /Pasak/ Irena, Wieleń
Piotrowski Tomasz, Białystok,
czł. KK, prac. PRTV Białyst.
Fluta Henryk, Konin
Ryc, WSK Świdnik, ob. we Wło-
dawie
Pyjacz, Wrocław
Racho, Reg. Wielkopolska
Romalzevska Agnieszka, Wrocław,
intern. 12/13.12.81
Rozwałak, Reg. Wlkp., przew. ZR
czł. KK
Russer Józef, ob. Białoleka
Sufin Liuba, Warszawa, red. BIS
Szymański, "Cegielski" Poznań
Świderski L., Świdnik
Świętkowski Edward, PRTV,
ob. Białoleka
Światoń Kazimierz, czł. ZR, .

brak wiadomości
Taran Józef, Warszawa, student,
czł. KKK, odpow. za spr. zewn.
Tarasińska-Slewińska Iwona,
Warszawa
Tarasiewicz Henryk, Gdańsk
Terientiew Robert, ob. Białoleka
Tischner Józef, Kraków
Toczek Józef, ob. Białoleka
Tomaszewski Roman, WPK, region
Wielkopolska
Tomczyk Bogdan, stud. AGH, zwol.
Topinska Małgorzata, Warszawa,
stud. odpow. za sprawy NZS
Toporowski Jan, FLT-Kraśnik
Tożak, WSK Świdnik
Tracz Jan, dział. chłop. Lublin
Trębkiewicz Wojciech, ob. Biał.
Treffler Franciszek, Region
Śląsko-Dąbrowski
Trela Marek, ob. Białoleka
Trębacz Henryk, ob. Białoleka
Trębecki Bogdan, ob. Białoleka
Trębiński Bogdan, ob. Białoleka
Troczynski, Reg. Wielkopolska
Truchlewski Leszek, ob. Biał.
Trusiński Lech, ob. Białoleka
Turowski Lucjan, Brani. Przeds.
Gosp. Ogrodn., ob. Strzebiel.
Turowski Władysław, ob. Białol.
Twardy Zdzisław, Poznań ul. Głó-
gowska 103, "Cegielski"
Ugnierwski Stanisław, ob. Biał-
oleka, wyw. do Drawska
Uniewski Stanisław, ob. Jaworz-
no k. Drawska
Urbanak T., Zarząd Portu Gdyn-
nia, ob. Strzebielinek
Ustasiak Mieczysław, wiceprz.
ZR, przew. kom. strajk. 13
i 14.12.81
Wachanski Edward, Reg. Wlkp.
Walas Jan, Poznań ul. Sokola 53
Zakłady "Centra"
Walasa Ryszard,
Walcer Edward
Walczak Ryszard, MKZ, ob. Biał.
Walentyłowicz Anna, Gdańsk
Węglińska Anna, Plock

Sprawozdanie finansowe

Dwa tygodnie temu informowaliśmy naszych Czytelników o kosztach druku 9 wydania Biuletynu, które już po zamknięciu wzrosły o DM 200,-. Jak do tej pory sprzedaż tego numeru nie pokryła poniesionych przez nas kosztów i uzyskana suma wynosi DM 970,-. Od naszych sympatyków otrzymaliśmy w formie datków DM 52,50. Bieżące wydatki związane z pracą Komitetu i redakcji do dn. dzisiejszego wynoszą ok. DM 300,-.

Stan naszego konta wynosi obecnie ok. DM 1800,-.
Sumę DM 150,- przeznaczaliśmy na pomoc dla deportowanych z PRL.

W następnym numerze m.in.

1) Więzienie we Włodawie

- opis stosunków i reżymu

2) Sytuacja w środowisku dziennikarskim cz. III

3) Widziane od wewnątrz

(materiał o ZOMO)

socjaldemokraty Ecewita będzie bardziej wiarygodny.

Oświadczenia Pałuszyńskiego postawią w trudnej sytuacji również polityków WRON-y, którym dziennikarze i politycy zachodni zaczęli zadawać pytania odnośnie traktowania internowanych, przyczyn powodzi wniosków wizowych w swoich ambasadach w Warszawie. Nic nie pomoże skandalizowanie Pałuszyńskiego przez gazety polskie i Radio Warszawa. W brednie o tym, że Pałuszyński, etatowy pracownik "Solidarności" oraz członek Prezydium Okręgu Środkowo-Wschodniego, był tylko zwykłym ekstremistą, którego wydalenie z Polski oczyściło klasę robotniczą, n i k t n i e u w i e r z y ! !

W moim przekonaniu oświadczenie Pałuszyńskiego może tylko pomóc internowanym w Polsce. Demaskowanie kłamstw, ujawnianie prawdy jest nie tylko świadectwem cywilnej odwagi, lecz co jest ważniejsze prowadzić może również do polepszenia losu prześladowanych. /KED/

Dwie relacje

Wstrząsającą relacją Zdzisława Pałuszyńskiego o torturach we włodawskim ośrodku dla internowanych, o "niebieskiej celi", o żelaznej klatce i przy tym o katuszach moralnych zadawanych więzionym, poznałem prawie równocześnie z inną relacją - tym razem o gołdapskim ośrodku dla internowanych kobiet. Repotraż o Gołdapi Dionizego Sidorskiego "Dzień wśród internowanych" przeszedł przekątną przez Polskę od Białegostoku /"Gazeta Współczesna"/ po Wałbrzych /"Gazeta Robotnicza"/, żeby wszyscy wiedzieli.

Żeby wszyscy wiedzieli, że internowane kobiety w przerażającej mierze są niemoralnymi wariatkami, brudaskami, leniuchami tyjącymi na państwowym wikcie i zagranicznych paczkach. Że są podlegaczkami, które chcą krwi, krwi komunistów naturalnie, a tak naprawdę, to "... nie kwapią się do wyjścia", tak im w tym ośrodku odosobnienia dobrze.

Clou całej relacji zawarte zostało w końcowym pytaniu - westchnieniu wypowiedzianym przez kierowcę - niemego świadka tej lustracji: "- czy nie można by się chociaż na miesiąc internować - człowiek by odpoczął, odżył trochę"...

Bo w ośrodku luksus do pozazdrosczenia: "... standart wyższy niż na przykład w orbisowskim hotelu "Solec" w Warszawie... Na korytarzach wyłożonych drewnianą boazerią, w hallach, stołówce, kawiarni, mnóstwo egzotycznej zieleni... Pokój cichej nauki pusty... Zaraz za oknami szumią sosny monotonnie. Na tarasie kilka kobiet się opala, jedna biega, a druga z potężną tuszą gimnastykuje się przy barierce, zadzierając wysoko nogę w spódnicę tuż nad głową stojącego wartownika".

W jaki sposób otrzymać można "Biuletyn Informacyjny"?

Z powodu trudności finansowo-technicznych nie jesteśmy w stanie, jak dotąd, zapronować naszym czytelnikom prenumeraty. Otrzymywać jednak można nasze pismo pocztą. Wystarczy złożyć zamówienie /kartka pocztowa/ na adres:

"Biuletyn Informacyjny"
Katzbachstr. 36
1000 Berlin 61

Spendepreis pojedynczego egzemplarza wynosi 2 DM plus koszt przesyłki - np. do RFN i krajów ZWG 0,60 DM. Należność prosimy przekazywać na konto:

SPARKASSE DER STADT BERLIN WEST
Konto Nr 122 001 23 82
"Biuletyn"

Ponadto informujemy, że "Biuletyn" można nabyć w kioskach na Bahnhof ZOO oraz w punkcie sprzedaży "Internationale Presse" również koło Bahnhof ZOO. Poza tym "Biuletyn" sprzedawany jest w księgarni STODIECK'S, Richard Wagner Strasse 39, 1 Berlin 10

Zebrańie Komitetu Obrony "Solidarności" /KOS/ odbędzie się we wtorek 8.VI.1982 o godz. 18.00 w lokalu Selbsthilfeverein ehemaligr DDR Bürger, Stromstr. 38 /II podwórko, II piętro/ 1000 Berlin 21

V.i.d.s.P. Włodzimierz Nechankis, Kulmerstr. 18, 1000 Berlin 30

Redakcja: Leszek Kaleta, Edward Klimczak, Andrzej L. Joanna M. Włodzimierz Nechankis, Stanisław Ochocki, Jerzy Piórkowski, Ramirez, Leszek Woźniak
Projekt okładki: Magda S.

/Nawet podpisane materiały niekoniecznie oddają poglądy redakcji

Numer konta: Sparkasse der Stadt Berlin West
122 001 23 82
BLZ 100 500 00
Dopisek "Biuletyn"

THE UNIVERSITY OF CHICAGO
DIVISION OF THE PHYSICAL SCIENCES
DEPARTMENT OF CHEMISTRY

RECEIVED
JAN 15 1954

TO THE DIRECTOR OF THE DIVISION OF THE PHYSICAL SCIENCES
FROM THE DEPARTMENT OF CHEMISTRY

RE: [Illegible]

[Illegible text]

[Illegible text]

[Illegible text]

[Illegible text]

[Illegible text]

[Illegible text]

[Illegible text]